DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 97. | Poniedziałek, 19 Kwietnia (1 Maja). | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

UKAZ DO RADY ADMINISTRACYJNEJ NASZEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Na przedstawienie Rady Administracyjnej, Rozkazujemy:

Art. 1. Grunta stanowiące własność miasta Warszawy, na przedmieściu Praga, pomiędzy osią Aleksandrowskiego żelaznego mostu i fortem Sliwicki położone, w dzierżawie Leona Krupeckiego i Izaaka Endlera zostające, mają być zajęte pod esplanadę tego fortu, z pozwoleniem miastu założenia na tych gruntach parku publicznego.

Art. 2. Wykonanie niniejszego Ukazu, który w Dzienniku Praw winien być zamieszczony, porucza się Radzie Administracyjnej Królestwa.

(подписано) АЛЕКСАНДРЪ
przez Cesarza i Króla,
Minister Sekretarz Stanu, (podp.) *W. Płatonow* *).
Въ С. Петербургѣ 23 марта (4 апрѣля) 1865 г.

Na zasadzie Najmiłościwszego zezwolenia wyznaczone zostały roczne wsparcia: a) rodzinom pozostałym po osobach zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, i b) osobom które w skutku występnych działań buntowników, w czasie tychże rozruchów, stały się niewyleczonymi kalekami.

A) LISTA
rodzin pozostałych po osobach, zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.

I. W m. Warszawie

1) Wdowie Florentynie *Sławińskiej*, i jej dzieciom: synowi Bolesławowi, lat 4, i córce Juljannie lat 12 wieku mającym, pozostałym po Janie Sławińskim, doradcy sądowym, zabitym sztyletem przez przestępcę Ludwika Łuszczyńskiego, dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1863 roku, z rana, na Pradze, wyznacza się wsparcie sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

2) Wdowie Annie *Gerscht*, i córce jej Katarzynie, lat 2 mającej, pozostałym po Tomaszu Gerscht, wyrobniku, dymisjonowanym pocztyljonie, który był najęty do przewiezienia drutu do telegrafu, i wracając w drodze pomiędzy Gończycami a Korytnicą w powiecie łukowskim, gubernji lubelskiej, w czerwcu 1863 r., był zatrzymany przez buntowników i powieszony, wyznacza się wsparcie sto rs. rocznie.

II. W oddziale Warszawskim.

3) Wdowie Marjannie *Studzińskiej*, lat 30, i synowi jej Józefowi, 1 rok wieku mającym, pozostałym po Józefie Studzińskim, trzymającym karczmę w gm. Kazuń, wsi Kazuń-Polski, który w początku listopada na polach wsi Kazuń-Polski był zabity przez niewiadomych ludzi i z niewiadomej przyczyny, wyznacza się wsparcie sto rs. rocznie.

4) Wdowie Marjannie *Zdulskiej*, 38 lat wieku mającej, pozostałej po Pawle Zdulskim, dymisjonowanym żołnierzu, który z niewiadomej przyczyny wzięty z pola, kiedy pasł owce, powieszony był przez buntowników w lesie zaborowskim, w sierpniu 1863 roku, wyznacza się wsparcie pięćdziesiąt rs. rocznie.

5) Wdowie Marji *Fladerman*, 26 lat, i dzieciom jej a mianowicie: synom: Ickowi, lat 7 i Mośkowi, lat $1\frac{1}{2}$, oraz córce Baili, lat 4 wieku mającym, pozostałym po starozakonnym Jankelu Fladerman, mieszkańcu m. Jeziorny, w gm. Bielawy, który zabity został w widokach pieniężnych przez Otszyńskiego, Biernackiego, Merczyńskiego i Malkowskiego, w w 1863 roku, wyznacza się dwieście rs. rocznie.

6) Juljannie *Podębskiej*, lat 32, z dwoma córkami, Józefą, lat 14, i Jadwigą, tygodni 2 wieku mającym, pozostałym po Stanisławie Podębskim, dymisjonowanym żołnierzu, który wzięty w nocy przez buntowników z domu, powieszony był w lesie międzyszyńskim, 15 stycznia 1864 r., wyznacza się sto piećdziesiąt rs. rocznie.

7) Wdowie Marjannie *Cybulskiej*, lat 33, i czterem jej synom: Andrzejowi, lat 10, Janowi, lat 7, Józefowi, lat 3, i Mikołajowi, miesięcy 6 wieku mającym, pozostałym po Pawle Cybulskim, robotnikowi w gm. Lesznowoli, wsi Konarach, który wzięty gwałtem przez buntowników w grudniu 1863 roku, powieszony był w lesie koło wsi Żyrowa, wyznacza się dwieście rs. rocznie.

8) Wdowie Marjannie *Kowalczyk*, la 42, i synom jej: Wincentemu, lat 11, i Ignacemu, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Pawle Kowalczyku mieszkańcu gminy i wsi Małej-wsi, który był wzięty gwałtem przez buntowników i powieszony w lesie łęczyńskim 10 listopada 1863 roku, wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

9) Wdowie Gitly Gutman i jej synom: Chaimowi, lat 16, Aronowi, lat 14, i Mośkowi, lat 9 wieku mającym, pozostałym po Lejbusiu Gutmanie, mieszkańcu m. Mogielnicy, który był powieszony z rozkazu Drewnowskiego, w lesie koło Nowego Miasta, za to, że niby był szpiegiem rosjan, i którego syn Mordka Gutman także był powieszony z przyczyn niewiadomych, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

10) Wdowie Joannie *Sobiraj*, lat 40 i synowi jej Antoniemu, 10 lat wieku mającym, pozostałym po Józefie Sobiraju, gospodarzu w gm. Chinow, wsi Chinowska Wola, powieszonym w lesie machczyńskim, za dostawienie powstańca do m. Góry Kalwarji, wyznacza się sto rsr. rocznie.

11) Wdowie Zofji *Kraft*, lat 29 i jej córce Krystynie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Wilhelmie Kraft, mieszkańcu w. Nielaznej, powieszonym we wsi Pęcławie, wyznacza się sto rsr. rocznie.

12) Wdowie Elżbiecie *Bernarczyk*, lat 43, i synowi jej Antoniemu, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Jakóbie Bernarczyku, powieszonym niedaleko wsi Szulca, w gm. Łubnach, za podejrzenie o szpiegostwo, wyznacza się sto rsr. rocznie.

13) Wdowie Marjannie *Barke*, lat 33, synowi Wilhelmowi i córkom: Wilhelminie, lat 5, i Eufrozynie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Karolu Barke, gospodarzu we wsi Szulcu, powieszonym w lesie wólczyńskim, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

14) Wdowie Marjannie *Oks*, lat 42, synowi Józefowi, lat 2, córkom: Marjannie, lat 13, Elżbiecie, lat 15, Karolinie, lat 10, Julji, lat 3, i Krystynie lat 5 wieku mającym, pozostałym po Wojciechu Oks, mieszkańcu wsi Zawady, gm. Łyszkowice, który wzięty przez buntowników w nocy z 28 na 29 stycznia (z 9 na 10 lutego) 1864 r., zginął bez wieści, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

15) Wdowie Justynie *Oks*, lat 30, synowi Samuelowi, rok 1, i córkom: Annie, lat 6, i Ewie, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Janie Oks, gospodarza we wsi Zawadach, gm. Łyszkowicach, który wzięty przez buntowników, zginął bez wieści, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

16) Wdowie Zuzannie *Kruze*, synowi Stefanowi, lat 10, i córce Julji, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Wilhelmie Kruze, mieszkańcu wsi Bełchowa, zabitym d. 14 (26) września 1863 r., wyznacza się sto pięśdziesiąt rsr. rocznie.

17) Dzieciom: synom: Wojciechowi, lat 6, Stefanowi, lat 3 wieku mającym, *Bielawskim*, pozostałym po Pawle Bielawskim, dymisjonowanym żołnierzu i żonie jego Marjannie z Wróblewskich, z pierwszego małżeństwa Borkowskiej, którzy wzięci przez buntowników w nocy z 15 (27) na 16 (28) czerwca 1863 r., razem byli powieszeni w lesie bratoszewskim, wyznacza się sto rsr. rocznie.

18) Dzieciom powieszonej żony wyżej wspomnionego Bielawskiego, z pierwszego małżeństwa: synowi Bronisławowi, lat 16, córkom: Wiktorji, lat 13, i Anieli, lat 9 wieku mającym, *Borkowskim* wyznacza się sto pięćdzięsiąt rsr. rocznie.

19) Wdowie Wiktorji *Zacharesik*,, lat 39, i córce Józefie, miesięcy 9 wieku mającym, pozostałym po Wojciechu Zacharesiku, mieszkańcu wsi Cybulic, w gm. Domorodzynie, który w sierpniu 1863 r. schwytany przez buntowników, jako podejrzany o szpiegostwo został powieszony, wyznacza się sto rsr. rocznie.

20) Wdowie Rozalji *Lot*, lat 43 i synowi Karolowi, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Janie Lot mieszkańcu wsi Zamat, gm. Kampinosa, zastrzelonym przez żandarmów wieszających w wozowni, wyznacza się sto rsr. rocznie.

21) Wdowie Tekli Hajda, lat 40, synowi Wicentemu, miesięcy 5, i córce Józefie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Tomaszu Hajda, żołnierzu urlopowanym, który będąc powołany do służby, udał się w lutym 1863 r. do m. Łowicza i w drodze schwytany był przez buntowników, a potem, jak powiadają, utopiony, wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

22) Wdowie Marjannie *Nowickiej*, i jej synowi lat $1\frac{1}{2}$ wieku mającemu, pozostałym po Bartłomieju Nowickim, mieszkańcu m. Łowicza, który w d. 3 (15) czerwca 1863 r. powieszony był przez buntowników we wsi Czarnowie, za podejrzenia o szpiegostwo, — wyznacza się sto rs. rocznie.

23) Wdowie Taubie *Strojberg*, lat 40, synowi Mendlowi, lat 4, córkom: Ryfce, lat 13, i Dwojrze, lat 7 wieku mającym, pozostałym po starozakonnym Lejbie Strojberg, mieszkańcu m. Inowłodza, który 11 (23) lipca 1863 r., był więty przez buntowników i następnego dnia powieszony w lesie, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

24) Wdowie Emilji *Dem*, lat 33, synom: Janowi, lat 13, i Gotliebowi, lat 5, córkom: Juljannie, lat 7, Henriecie, lat 3, i Amalji, $\frac{1}{2}$ roku wieku mającym, pozostałym po Marcinie Dem, mieszkańcu wsi Redzenia, powieszonym przez 5-u żandarmów wieszających w d. 4 (16) stycznia 1864 r., za to że wskazywał drogę wojskom ruskim, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

25) Wdowie Zuzannie *Krieze*, lat 36, z synem Krystjanem, lat 9, i córką Juljanną, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Wilhelmie Krieze, który służył na warszawsko-bydgoskiej drodze żelaznej, skąd był wzięty i powieszony przez buntowników we wsi Podlesiu, wyznacza się sto pięćdziesiąt rsr. rocznie.

26) Wdowie Teresie *Szeleng* lat 35, i synowi Antoniemu, $\frac{1}{2}$ roku wieku mającym, pozostałym po Tomaszu Szeleng, mieszkańcu wsi Krasnowa, powieszonym przez buntowników we wrześniu 1863, wyznacza się sto rsr. rocznie.

27) Wdowie Antoninie *Koszubskiej*, lat 48, synowi Tomaszowi, lat 15, córkom: Helenie, lat 13, i Marjannie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Kazimierzu Koszubskim, który służył u obywatela Wojciechowskiego w gm. Strobowie i będąc ukarany przez rządcę, skarżył się przed

*) Tekst ruski niniejszego ukazu, zamieszczony będzie w osobnym dodatku.

wojennym naczelnikiem, za co w czerwcu 1863 r. był powieszony przez buntowników, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

28) Wdowie Ludwice *Cholewińskiej*, synowi Wilhelmowi, lat 6, córkom: Karolinie, rok 1, i Emilji, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Janie Cholewińskim, mieszkańcu kolonji Słotwiny, gm. Długiej, powieszonym w lutym 1863 r., za to, że wraz z drugimi chciał aresztować buntowników we wsi Redzeniu, wyznacza się dwieście rsr. rocznie.

29) Wdowie Krystynie *Oswald*, i córkom: Małgorzacie, lat 4, i Zuzannie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Janie Oswaldzie, mieszkańcu wsi Głuchowa, który wyprowadzony w nocy 5 (17) września 1863 r. z domu do lasu, był tam powieszony przez niewiadomych ludzi, wyznacza się sto pięćdziesiąt rsr. rocznie.

30) Marcinowi, lat 5, i Piotrowi, lat 3 wieku mającym *Nowakom*, synom Franciszka Nowaka, zabitego w początku 1863 r. przez niewiadomego człowieka, wyznacza się sto rs. rocznie.

31) Wdowie Józefie *Rudnickiej*, lat 27, synowi Aleksemu lat 7, i córce Józefie 1 ½ roku wieku mającym, pozostałym po Hilarym Rudnickim, stolarzu, powieszonym w maju 1863 r., za to że nie chciał wejść do bandy buntowników, do której gwałtem był zabierany trzykrotnie i za każdym razem uciekał, wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 19 Kwietnia (1 Maja).

Nigdy jeszcze śmierć męża stanu nie wywarła takiego wrażenia, jak śmierć Lincolna. Można powiedzieć, że powszechna jest po nim żałoba. Przedstawiciele władzy w Ameryce, ze wszech stron odbierają oznaki współczucia. We Francji, jak donosi *Monitor* z 18-go, cesarz Napoleon posłał swego adjutanta do posła Stanów Zjednoczonych, z prośbą aby doniósł nowemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, jak głębokim żalem i zgrozą przejęty został, na wiadomość o tym podwójnym zamachu. W Anglji lord Russel i lord Palmerston, mają w poniedziałek zaproponować obu izbom aby przesłały królowej adres współczucia i współubolewania, z prośbą aby go doręczono w Washingtonie. We Włoszech izba deputowanych na wniosek p. Crispi, postanowiła aby flaga powiewająca nad gmachem izby, przez trzy dni otoczona była krepą. Izba jednocześnie prześle parlamentowi amerykańskiemu adres współubolewania. Izby pruskie i austryjackie także podzielają uczucie boleści i zgrozy, jakie wywołane zostało ohydną zbrodnią dokonaną w Washingtonie. Rząd austrjacki, jak donosi *Wiener Z.*, kazał wyrazić w Washingtonie, całe swoje współczucie z powodu tego opłakanego wypadku, jak również nadzieję, że ten straszny zamach nie będzie miał żadnego z tego wpływu, ani na przywrócenie pokoju wewnętrznego, ani też na przyjacielskie stosunki Stanów Zjednoczonych z mocarstwami zagranicznemi.

Nowy prezydent Johnston, jeżeli nie odznacza się szczególną wymową, jest przynajmniej człowiekiem twardego i stanowczego charakteru. Rodem będąc ze stanu Tennessee, z początku był członkiem parlamentu miejscowego, następnie wysłany został do kongresu, a później do senatu, gdzie nie odznaczył się ani uprzejmością mowy, ani delikatnością obyczajów. Odwołany przez stan swój, który knowacze polityczni wciągnęli do buntu, nie wahał się ani chwili oświadczając się przeciwko separacji. Odważnie wystąpił do walki, starając się odwrócić swych współrodaków od tej idei. Przez całe cztery lata, życie jego wciąż było narażone. Jego to odważnym usiłowaniom należy zawdzięczyć uspokojenie stanu Tennessee, i powrót jego do Unii.

Telegraf donosi, że postawa jaką przybrał nowy prezydent w chwili zainstalowania go, dobre sprawiła wrażenie. Rzekł: „Obowiązki które te„raz się mnie tyczą, spełnię. Następstwa są w „ręku Boga. Panowie, na was się oprę. Czuję, że „będę potrzebował waszej pomocy. Głęboko je„stem wzruszony uroczystością obecnej chwili i „odpowiedzialnością za obowiązki które na mnie „ciążą." Podług późniejszych depesz z Nowego Jorku sięgających do 19-go, prezydent Johnston w mowie instalacyjnej nic nie objawił w przedmiocie przyszłej polityki. Pomiędzy innemi wyraził przekonanie, że zdrajcy odbiorą całą karę na jaką zasłużyli.

Wojska związkowe zajęły Mobile, w Alabama. Jenerał separatystów Johnston cofa się, sądzono powszechnie, że się zda na łaskę lub niełaskę. Stan ministra Seward polepszył się.

Korespondencja paryzka do *Köln. Z.* donosi, że pomiędzy prezydentem Lincolnem a wice-prezydentem Johnstonem, istniało wielkie rozdwojenie co do polityki zewnętrznej jakiej będzie się należało trzymać po zupełnem przywróceniu pokoju. Lincoln był stronnikiem polityki pojednawczej, Johnston zaś chciał aby użyto wszystkich wojsk przeciwko Kanadzie i Meksykowi. Nie było jeszcze wiadomości o aresztowaniu morderców prezydenta Lincolna i Sewarda. P. Mason, ajent skonfederowanych w Londynie, w liście do *Indexu* londyńskiego, powtórzonym w *Timesie*, energicznie odpiera myśl jakoby rząd jego był wspólnikiem tego podwójnego zamachu. *La Patr.* skłonna jest do uwierzenia, iż zamach ten jest dziełem stronnictwa ultra-republikańskiego i rewolucji kosmopolitycznej, której nie chciała widzieć w Polsce. „Co powie na to *Siècle*," mówi *La Patr.*, „jeżeli mu dowiodą, że bracia, Booth „byli narzędziem tych fanatyków w rodzaju Maz„ziniego, których zapełniona jest Ameryka Pół„nocna, i którzy od dawna już grozili Lincolno„wi swemi sztyletami, jeżeli ten nie ulegnie ich „krwiożerczym naleganiom."

Wiadomości z Francji zupełnie są prawie nic nieznaczące. Cesarz istotnie wyjechał 29-go do Algerji. Noc miał przepędzić w Lyonie, i przypuszczano, że nazajutrz będzie się widział z Najjaśniejszym Panem. D. 28-go książę Murat wyjechał do Nicei, dla złożenia Ich Cesarskim Mościom wyrazów współubolewania w imieniu cesarza i cesarzowej francuzów.

Zdaje się, że *La Fr.* zbyt się pospieszyła donosząc iż postanowiono bezwłocznie mianować hr. Walewskiego prezesem ciała prawodawczego. *La Pres.* zapewnia, że w ciągu obecnych posiedzień, żadna nie nastąpi zmiana w składzie prezydjum izby, i dodaje, że już nie można wcale o tem wątpić, gdyż cesarz upoważnił p. Schneider do udzielenia jak najkategoeczeniejszego zaprzeczenia wszelkiemu przeciwnemu twierdzeniu.

Telegram z Nicei donosi, że 27-go wydany został manifest cesarski, ogłaszający Cesarzewiczem Następcą Tronu, drugiego syna Najjaśniejszego Pana, J. C. W. Wielkiego Księcia Aleksandra.

Podług depeszy z Turynu, prezes ministrów zawiadomił ajentów dyplomatycznych we Włoszech, że król Wiktor Emanuel, poczynając od 28-go, ostatecznie już zamieszka w Florencji. Włoska izba deputowanych na posiedzeniu z 26, uchwaliła szczegółowo artykuły projektu do prawa o zniesieniu zgromadzeń duchownych, lecz nazajutrz minister sprawiedliwości upraszał izbę, aby uchwałę swoją nad całością tego prawa odroczyła na 24 godzin. Prezes rady ministrów Lamarmora, oświadczył w skutek zadanego mu pytania, iż odroczenie to nie jest wcale w związku z misją powierzoną p. Vegezzi. Inny telegram z Turynu donosi, że gabinet na posiedzeniu z 28-go, stanowczo wycofał wspomniony projekt do prawa. Telegram z Rzymu z 25-go donosi, że na drugiem posłuchaniu p. Vegezzi u Papieża, osiągnięty został następujący rezultat: biskupi już zamianowani mogą objąć swoje djecezje bez składania przysięgi hołdu, jak również i inni biskupi wydaleni lub wygnani. Papież zgodnie z dawnemi zwyczajami, przyznaje prawo mianowania na biskupstwa lombardzkie i piemonckie. Włoska izba deputowanych 29-go odbyła ostatnie posiedzenie, a przed rozejściem się przez ogólny okrzyk przyjęła następującą rezolucję: miasto Turyn dobrze się zasłużyło ojczyznie.

Kanclerz skarbu Gladstone, na posiedzeniu izby gmin z 27-go, przedstawił bilans wydatków i dochodów za rok skarbowy 1865—1866. Podług budżetu z tego roku, wszystkie wpływy wydały 70,313,000 fun. st., wydatki wyniosły tylko 66,462,000 f. st., zyskano więc przewyżkę 3,851,000. Wpływy w r. 1865—1866 ocenione są na 70,170,000, wydatki na 66,139,000, pozostanie więc przewyżka 4,031,000 fun. ster. P. Gladstone zatem proponuje zniesienie niektórych podatków, co pozostawiłoby jeszcze przewyżkę 225,585 f. st.

Na posiedzeniu kortezów hiszpańskich z 28-go, odrzucono wniosek żądający śledztwa parlamentarnego z powodu wypadków z 10-go, większością 154 głosów przeciw 104. Chociaż uchwała ta wskazuje niejakie polepszenie położenia, złowrogie jednak pogłoski wciąż przybywają z Madrytu do Paryża. „Powszechnie sądzą," powiada *Ind. Bel.*, „że ministerstwo chcąc się utrzymać, „będzie musiało odpowiedzieć wydaniem suro„wych praw co do agitacji, która wynikła w sku„tek rozruchów z 10-go, a których wznowienia „wciąż się obawiają."

Stan zdrowia króla belgijskiego pogorsza się. Podług prywatnych depesz telegraficznych w nocy z 29-go bardzo był niedobrze, tak, iż wezwano z Londynu doktora Jenner.

Pruska izba rozpoczęła 28-go rozprawy nad reorganizacją wojskową. Prezes izby Grabow objawił życzenie, aby można było dojść do porozumienia bez naruszenia konstytucji, i w tym celu zalecał poprawkę pp. Bonin i Vincke, ustanawiającą cyfrę armji w stanie pokoju na 160,000 ludzi i zachowującą służbę trzyletnią. Następnie przemawiał deputowany Twesten, który wznowił wszelkie skargi przeciwko ministerstwu o absolutyzm i pogwałcenie konstytucji, poczem zabrał głos minister wojny v. Roon, występując jeszcze raz w obronie projektu rządowego. Zapewniając o życzeniu rządu aby dojść do porozumienia, na dowód tego wspomniał z jaką wytrwałością przedstawiał już po czwarty raz izbie projekt, którego mógł jej wcale nie przedstawiać. Oświadczywszy, że pobór jakiego wymagają, nie jest zbyt wielki, wykazał znowu, iż dla Prus konieczna jest silnie uorganizowana armia, armia ta bowiem, w razie potrzeby, powinna rozciągnąć opiekę nad Niemcami: „Ktokolwiek," rzekł pomiędzy innemi, „chce uczynić Prusy niezdolnemi „do spełnienia swego powołania niemieckiego, „nietylko grzeszy przeciwko Prusom, ale przeci„wko całym Niemcom." Nalegając na potrzebę utrzymania służby trzyletniej i broniąc systematu przyjętego co do landweru, oświadczył że rząd wcale nie zamierza znieść go, lecz chce go tylko oszczędzać. Kończąc, skłaniał opozycję do objawienia swoich wniosków, dodając, że rząd gotów jest oświadczyć czy może się na nie zgodzić, czy też nie. Rozprawy te dalej były prowadzone na posiedzeniu z 29-go, i minister wojny wziął w nich udział. Mowy jednak jego nie znamy jeszcze. Na posiedzeniu komitetu marynarki izby z 27-go, p. Bismarck stanowczo oświadczył, że posiadanie portu Kiel jest dla Prus nieodzowną koniecznością. „Rząd," „powtórzył pierwszy minister, „nie wstrzyma się „w swem postępowaniu przed żadną protestacją, „lecz będzie się strzegł, aby nie naruszyć praw „międzynarodowych. Co do wynagrodzenia dla

„Austrji, nie ustąpi żadnego terytorjum, i nie „weźmie żadnego zobowiązania, któreby na dłu-„gi czas wiązało losy Prus.“ Wspomniony komitet nie zdaje się wcale skłaniać do bezwarunkowego przyjęcia propozycji p. Bismarcka.

Wiadomości z Chin donoszą o dymisji księcia Kong i o mianowaniu w jego miejsce Uen-Siong-ga. „Obawiać się należy,“ powiada *Nord*, „aby „wypadek ten nie oddziałał niekorzystnie na „położenie europejczyków w Chinach. Książę „Kong bowiem zawsze się odznaczał przychyl-„nością dla cudzoziemców i energią z jaką dbał „o zachowanie traktatów zawartych z mocarstwa-„mi europejskiemi.“

* Dwie arcy smutne listy, które podajemy powyżej, są najstraszniejszym aktem oskarżenia, przeciwko podżegaczom sprzysiężenia, których zbrodnie tyle razy mieliśmy sposobność wykazywać. Pierwsza w istocie obejmuje aż 358 wsparć rocznych, wyznaczonych z polecenia Najwyższego rodzinom osób zasztyletowanych lub powieszonych z rozkazu podżegaczy, za wierność do prawego rządu. Ogólna suma tych wsparć wynosi 52,050 rsr. Druga lista obejmuje nazwiska osób ciężko okaleczonych i uczynionych niezdolnymi do pracy przez tychże podżegaczy. Roczne wsparcia udzielone im także z polecenia Najwyższego, wynoszą 900 rsr. Listy te, w których starannie wymienione są daty i miejsca spełnienia zbrodni, zapewne będą nie ostatnie, i niezaniedbamy ich ogłaszać w miarę jak nam będą nadsyłane. Dowodzą one w niezbity sposób, że nic nie przesadzaliśmy w opisach, jakie podawaliśmy wszystkich zbrodniczych czynów podżegaczy. Teraz wdowy, sieroty, ojcowie i matki dotknięci w swych przedmiotach przywiązania i pozbawieni podpory, wznoszą głos przeciw mordercom i otrzymują od wspaniałomyślności Monarchy,środki utrzymania życia.

* Dnia 17 (29) b. m., w zeszłą sobotę, z powodu rocznicy urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Aleksandra II, JW. Hrabia Berg Namiestnik Królestwa, raczył przyjmować w Zamku o godzinie $10^1/_2$ z rana powinszowania Jenerałów, Sztabs i Ober-Oficerów, Urzędników pierwszych pięciu klas wydziału wojskowego i cywilnego, Urzędników Dworu, Duchowieństwa wszelkich wyznań, Szkoły Głównej, Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Obywateli ziemskich i miejskich, oraz Konsulów zagranicznych. Następnie JW. Hrabia Namiestnik udał się do prawosławnej katedry, gdzie o godzinie 11-ej odprawione zostało nabożeństwo, podczas którego z dział na wałach warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli dano 101 wystrzałów. Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa w kościołach wszelkich innych wyznań.

* W kościele archi-katedralnym S-go Jana w dniu onegdajszym, z powodu rocznicy Urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszego Aleksandra II, o godzinie $9^1/_2$ z rana, odprawione zostało nabożeństwo solenne przez jego ekscelencją biskupa nominata Rzewuskiego wikarjusza jeneralnego warszawskiego, otoczonego licznem duchowieństwem, w obec wysokich dygnitarzy i urzędników władz wszelkich w paradnych mundurach, obywateli miasta i mnóstwa zebranego ludu. Po ukończeniu mszy ś. dostojny celebrant zaintonował „Te Deum laudamus,“ oraz odśpiewaną została modlitwa za Najjaśniejszego Cesarza i całą panującą rodzinę. Orkiestra katedralna przy towarzyszeniu śpiewów odegrała mszę Schidermeyera „Te Deum,“ kompozycji kapelmistrza dworu austrjackiego Gyrowetza, oraz hymn Lwowa „Boże Cesarza chroń.“ Jednocześnie podobne nabożeństwo po wszystkich kościołach stolicy odprawionem zostało.

W dniu wczorajszym w kościele katedralnym summę celebrował ks. Dziaszkowski, kanonik metropolitalny, kazanie zaś miał ks. Skrzypkowski. Orkiestra wyekzekwowała mszę Haydena B. major, po czem przez duchowieństwo i lud odśpiewane były suplikacje o dobre urodzaje i błogosławieństwo Boże.

W drugą niedzielę po Wielkiej Nocy 1732 r. odbyła się w Warszawie przez arcy-biskupa J. Koneńskiego ks. Kamilla Paulluci nuncjusza papiezkiego ceremonja poświęcenia kościoła kks. Karmelitów trzewiczkowych na Lesznie, pod wezwaniem Narodzenia Matki Boskiej; w dniu wczorajszym zaś, jako w setną trzydziesto trzecią rocznicę, odbył się w tymże kościele odpust uprzywilejowany na pamiątkę rzeczonego poświęcenia. Kościół, kaplica, korytarze i zakrystja nawet przepełnione były pobożnemi; summę celebrował przeor miejscowy ks. Cyprjan Umiński, w czasie której miał kazanie ks. Prosper Targoński, Karmelita, a wywodząc tekst z objawienia S-go Jana: „Oto przybytek Boży i będzie mięszkał z nimi, a oni będą ludem Jego,“ wykazał z jaką przyzwoitością, pokorą, i świętobliwością w kościołach znajdować się powinniśmy.

Relikwie S-go Witalisa Medjolanczyka zamordowanego za wiarę w Rawennie, sprowadził do Warszawy w roku 1746 kardynał Albani, i wkrótce ofiarował je kościołowi kks. Franciszkanów warszawskich, gdzie za staraniem ówczesnego prowincjała ks. Michała Halkiewicza w umyślnie zbudowanym grobie po za kaplicą Matki Boskiej w szklannej trumnie, w wyobrażeniu spoczywających zwłok złożone dotąd się znajdują, będąc zawsze przedmiotem wysokiej czci pobożnego ludu, szukającego tu religijnej pociechy. Wczoraj zaś właśnie z mocy oddzielnego nadania stolicy apostolskiej na cześć tego świętego obchodzony był w kościele franciszkańskim doroczny odpust. Wotywę w grobie rzeczonym odprawił ks. Ignacy Rożniewski spowiednik kks. Franciszkanów, summę celebrował ks. Mikołaj Zgrzyziewicz regens nowicjatu, kazanie miał ks. Hajducki kaznodzieja zakonu.

W kościele po-Dominikańskim przypadła w dzień wczorajszy uroczystość odpustowa S-go Wincentego Ferrerjusza, która odbytą została przy znacznem zebraniu się ludu z wystawieniem, procesjami i kazaniami. Całe nabożeństwo ranne i popołudniowe odprawili kks. Franciszkanie, summę celebrował ks. prowincjał Wołyniec, a kazanie z głęboką gruntownością i rzeczywistym dla wiernych pożytkiem, wymownie wypowiedział ks. Tomasz Sniechowicz definitor, wykładając materję chrześcjańskiej powinności, o cierpliwem znoszeniu nieszczęść i przykrości losu, czyli dźwigania krzyża na wzór uroczystującego patrona.

Również z dopełnieniem wszelkich ceremonji odpustowych odprawione zostało nabożeństwo z odpustem zupełnym, z powodu dorocznej uroczystości św. patronów Fidelisa i Wojciecha.

Niedziela wczorajsza jako ostatnia w miesiącu obchodzoną została w kościele na cmentarzu Powązkowskim z dopełnieniem nabożeństwą odpustowego. Mnóstwo mieszkańców żyjącej stolicy szczególniej po południu udała się do tego grodu zmarłych. Nieszpory celebrował ks. Pleszowski, kapelan miejscowy; ten sam zaś kaznodzieja, który miał z rana kazanie w kościele po-Dominikańskim, Smiechowicz Franciszkanin, kazał z kazalnicy na cmentarzu wzniesionej, pouczając żarliwie zebranych, jakie nagrody i kary czekają nas w wieczności.

Liczba sług ołtarza w tych dniach znowu pomnożoną została, w zeszłą niedzielę bowiem JW. ks. biskup hrabia Plater, sufragan Łowicki, wyświęcał w Łowiczu z tutejszego seminarjum na księży mszalnych: Antoniego Grzybowskiego, Józefa Kroszyńskiego i Władysława Jakubowicza, na djakona zaś Ludwika Walichowskiego; z tych pierwszy w kościele po-Augustjańskim pierwszą po wyświęceniu celebrował summę, w czasie której grono amatorów przy towarzyszeniu organu odśpiewało różne religijne kompozycje.

Wczoraj wreszcie odbyte zostało nabożeństwo w kaplicy instytutu muzycznego przez ks. prefekta Dudrewicza, który z słowa ewangelicznego wysnuł zbawienną dla słuchających naukę. Podczas wotywy wykonaną była pod dyrekcją dyrektora instytutu piękna msza Neukomma przez sam chór mężki uczniów instytutu z towarzyszeniem organu i kwintetu smyczkowego. Na organach grał pan Sliwiński a sola były odśpiewane przez Ignatowskiego, Mikulskiego, oraz Józefa i Stefana Grzywińskich. Na offertorjum p. Ignatowski odśpiewał „Ave Marja“ Kückena.

**La Patr. Nicea, 24 kwietnia.* Miasto Nicea chciało wziąć bezpośredni udział w żałobie rodziny Cesarsko-Ruskiej, i z tego powodu sztandar powiewający nad ratuszem został spuszczony w pół masztu i przywiązano doń czarną krepę; obok tego magazyny dostawców dworskich zostały zamknięte, a *Journal de Nice* podał w obwódce żałobnej wiadomość o zgonie Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu. Oddano te hołdy pamięci dostojnego zmarłego, który potrafił zyskać tu miłość tych wszystkich osób, które się do niego zbliżały, a nadmienić wypada, że przystęp do niego był łatwy.

* *Le Mon. Un. s.* Eksportacja zwłok Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza do kościoła ruskiego w Nicei odbyła się 26-go kwietnia, o godzinie 7-ej wieczorem. Najjaśniejszy Cesarz Aleksander, oraz Jego Synowie i cały dwór, postępowali pieszo za trumną. Najjaśniejsza Cesarzowa, Wielkie Księżne i damy dworu jechały w powozach. Tłumy niezmiernie, pełne rozrzewnienia, zgromadziły się w miejscach, przez które przechodził orszak żałobny, i witały Rodzinę Cesarsko-Ruską, tak srodze dotkniętą, oznakami pełnej poszanowania sympatji. Salwa z dział była oznaką przywiezienia zwłok do kościoła. Dnia 28-go kwietnia, zwłoki miały być przeniesione na pokład fregaty.

* *Patr. Z. f. Pos. u W. Preus. Berlin, 27 kwietnia.* Rodzina Najjaśniejszego Cesarza Ruskiego miała opuścić, podług otrzymanych tu wiadomości, w sobotę Niceę i udać się przez Ljon i Strazburg do Darmsztadu, a za dwa tygodnie ma tędy przejeżdżać, udając się do Petersburga.

* *Berl. Nach. Berlin, 27 kwietnia.* Dnia wczorajszego przejeżdżali tu 1 oficer, 1 podoficer i 10 kozaków gwardji, udając się z Petersburga do Nicei. Mają oni towarzyszyć zwłokom w Bogu spoczywającego Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu ruskiego, który jak wiadomo był szefem pułku kozaków gwardji i atamanem wszystkich wojsk kozackich w ogóle.

* W przedmiocie pojedynku pomiędzy Guttrym a Kurzyną, o czem podaliśmy w piątek wiadomość z *Czasu*, tenże dziennik pisze pod 30-ym kwietnia: Pojedynek Guttrego z Kurzyną był mistyfikacją, nie wiemy, czy przez przyjaciół lub nieprzyjaciół zrobioną. Mogło być bowiem jedno albo drugie: jeśli przyjaciele jednego z nich czy też obu, wieść tę rozpowszechnili, to chyba dla tego, aby mniemano że spór między rozdwojonemi, przypieczętowany krwią, zakończył się; jeśli zaś nieprzychylni puścili tę pogłoskę, to chyba na to, aby dać poznać, że tylko pojedynek dawał jedyny sposób zakończenia sporu, jaki między nimi obudwoma powstał.

* *Patr. Z. f. Pos. u. W. Preus.* Z niektórych powiatów prowincji poznańskiej otrzymano wiadomości o przygotowaniach do nowych spisków. Po zasięgnięciu atoli bliższych szczegółów okazało się, że wykryto jedynie odosobnione usiłowania, które nie znalazły spółczucia i nie mogły rozszerzyć się. Położenie Poznańskiego jest tego rodzaju, że nadzieje któregokolwiek stronnictwa powstańczego nie mogą mieć żadnej podstawy. W samym Bydgoszczu miały miejsce rewizje po domach i aresztowania (zostające, o ile się zdaje, w związku z tem co wyżej powiedziano). Aresztowano mianowicie pisarza prywatnego Kalinowskiego, syna komisarza powiatowego, i stangreta tego ostatniego. Stangreta wypuszczono następnego dnia, lecz Kalinowski zostaje w areszcie pod strażą wojskową. Aresztowano także jakiegoś mężczyznę, który stanął był w hotelu Pawlikowskiego, lecz jako chorego odesłano go do szpitala, gdzie również jest ściśle strzeżony.

* *Czas* pisze: Donosiliśmy, że 18-go b. m. pewna liczba jeńców ruskich, poddanych austrjackich, odstawiona została do Krakowa. *Krak. Z.* podaje spis ich, w liczbie siedmiu, a mianowicie: Łukowski Jan, 38 lat, ogrodnik z Brzetysławia (Presburga) w Węgrzech; Skólski Aleksander, 24 lat, syn właściciela dóbr z Worwoliniec z obwodu Czortkowskiego; Filipowski Antoni, 25 lat, drukarz z Krakowa; Morawiec Franciszek, 25 lat, weterynarz z Hoszowic w Czechach; Kosiński Józef, 17 lat, czeladnik szewcki z Starego Sącza; Niesiołowski Stanisław, 25 lat, syn oficjalisty prywatnego z Skołyszyna; Wołoszowski Tadeusz, 45 lat, bez zatrudnienia, z Krakowa.

* *Krak. Z.* Konsystorz biskupi w Tarnowie zalecił podwładnemu sobie duchowieństwu, gazety *Vaterland* i *Volksfreund*, jako jedyne nieurzędowe pisma niemieckie mające kierunek konserwatywny i oddane kościołowi katolickiemu. Co do pierwszego z pomienionych pism, zalecenie nastąpiło na skutek szczególnego wstawienia się arcybiskupa prażskiego. Z polskich zaś pism podobnyż zaszczyt spotkał: *Ognisko*, wydawane w Krakowie przez W. Wielogłowskiego, i *Tygodnik katolicki*, wychodzący w Poznaniu.

* *Allg. A. Z. Palermo, 16 kwietnia.* W Pietrapergia (w prowincji Caltanisetta) została skradziona puszka z świętopietrzem przez bandytów, którzy dla okazania większej jeszcze bezbożności, zostawili tam kartkę z następującym napisem: „Okradać złodziei nie jest grzechem.“—Przyczyna dla której zakonnicy kościoła *Ganeca* odmówili odprawiania nabożeństwa i dzwonienia w dniu świątecznym 4-go kwietnia, nie jest bynajmniej dziełem reakcyjnem, ale poprostu chciwością zich strony, rada gminna albowiem nie chciała zapłacić wsparcia na ten cel przeznaczonego w kwocie 12 ½ fr., a zakonnicy nie chcieli być patrjotami bez wynagrodzenia.

* *Le Mon. Univ.* Ostatnie wiadomości z Rzymu upoważniają do nadziei, że układy prowadzone pomiędzy kardynałem Antonelli a komisarzem włoskim p. Vegezzi, w przedmiocie załatwienia trudności dotyczących instalacji biskupów, są na dobrej drodze.—*Köl. Z.* podaje w tym przedmiocie następującą wiadomość z Rzymu, z daty 25 kwietnia: Drugie posłuchanie Vegezzego u papieża miało następujący rezultat: Mianowani już biskupi zostaną zainstalowani bez składania przysięgi, inni zaś wygnani lub uwięzieni biskupi mają wrócić do swych djecezij. Papież przyznaje królowi wszelkie dawne prawa nominacji biskupów lombardzkich i piemonckich.—*La Patr.* w tymże przedmiocie powiada: Długie posłuchanie udzielone p. Vegezzi dowodzi, że dobrze był przyjęty przez Ojca św., a to dobre przyjęcie pozwalałoby wnosić, że Wiktor Emanuel i jego rząd przyjęli w zasadzie propozycje zawarte w liście papieża. Stronnictwo klerykalne krańcowe, niepokoi się tym wypadkiem w którym upatruje początek pojednania pomiędzy włochami a papieżem, który chciałby układać się z rewolucją; przeciwnie katolicy rozumni i wykształceni, uważają ten czyn Piusa IX za jeden z najroztropniejszych.

* *Le Mon. Univ.* podaje szczegóły o przeniesieniu z Turynu do Florencji rozmaitych wydziałów zarządu. Większa część przedmiotów należących do ministerstwa spraw zagranicznych jest już w drodze. Urzędnicy tego ministerstwa podzieleni zostali na grupy, po cztery osoby w każdej, i codziennie jedna z tych grup udaje się do Florencji, gdzie wszystkie znajdować się już będą w dniu 10 maja. Kancelarja przyboczna ministra przeniesioną zostanie do Florencji 15 maja. Podobnież środki przedsięwzięto i co do innych ministerstw. Ministerstwo wychowania publicznego zostało już prawie całkiem zainstalowane w nowej stolicy. Ministerstwo robót publicznych pozostanie jeszcze przez jakiś czas w Turynie, tak z powodu niezbędności uzyskania uchwały senatu dla prawa o drogach żelaznych, jak i dla dopełnienia
dość zawiłych czynności w przedmiocie oddania dróg żelaznych w posiadanie towarzystwa, które takowe nabyła. Dzień 15 maja wyznaczony został urzędownie na rzeczywistą inaugurację nowej stolicy Włoch; jednocześnie z osobami należącemi do składu rozmaitych władz, przybędą w tymże dniu do Florencji tłumy gości, dla wzięcia udziału w uroczystościach jakie wyprawione będą dla uczczenia pamięci Dantego.

* *Gaz. Lwow.* Reprezentant Rosji, baron Offenberg, jeneralny konsul pruski St. Pierre i jeneralny konsul sardyński Strambio, udają się do Gałaczu jak zwykle każdego roku o tym czasie; w Gałaczu, jako członkowie komisji europejskiej żeglugi na Dunaju, kilka tygodni zabawią. Powrócą jednak do Bukaresztu za otwarciem posiedzeń izby deputowanych, również jak i jeneralny konsul austrjacki, p. Eder. W owym czasie oczekują wypadków politycznych wielkiej doniosłości, panuje bowiem przekonanie, iż mocarstwa nie poprzestaną na wyniosłej odpowiedzi księcia Kuzy na notę ich identyczną. Według wiadomości z Konstantynopolu konferencje z powodu kapitulacji i wybryków księcia Kuzy odroczone zostały, niektórzy bowiem ministrowie przedłożyć chcą w wspólnej nocie uciążliwości swe przeciwko hospodarowi mołdawsko-wołoskiemu. Do tego memorjału dołączona być ma opinja poselstw o kapitulacjach, nie tylko o ile kapitulacje dotyczą mołdo-wołoszczyzny ale i całego państwa tureckiego. Być może, iż wskutek tak wielkiej doniosłości nadanej pierwiastkowemu przedmiotowi, konferencje sprowadzą gdzie względem modyfikacji traktatów z Portą otomańską, w skutek której załatwiona zostanie kwestja posiadania nieruchomości przez obcych poddanych w państwie otomańskiem.

* *La. Patr.* podaje następujące szczegóły z listu z Londynu o morderstwie Lincolna: Sprawcą zbrodni jest aktor nazwiskiem John-Wilkes Booth, którego ojciec był anglikiem i nabył pewną sławę na teatrach angielskich, a potem osiadł w Ameryce. Rodzina Booth mieszka w Marylandzie. Trzej synowie obrali sobie zawód dramatyczny. Ten który ma być zabójcą Lincolna, miał sobie nadane imiona sławnego demagoga angielskiego, Johna Wilkes, a wszystko każe sądzić ze sposobu w jaki zbrodnia została dokonaną, że on właśnie jest winowajcą. Booth był dobrze znany na teatrach głównych miast Stanów Zjednoczonych, które przez kikka lat przebiegał jako *star* (aktor-gwiazda), i na których uważano go za jednego z pierwszych tragików. W 1859 r. pozostawił w Richmondzie wspomnienie aktora z talentem, ale człowieka mało szanownego i bez żadnej moralności. Jednoczesny zamach na życie p. Sewarda pozwala wnosić, że istniał spisek. Wiadomo zresztą, że p. Seward popierał politykę pojednawczą p. Lincolna, a jego dążenia wzbudziły nienawiść kilku ludzi stronnictwa ultra radykalnego. Osoba która się udała do p. Sewarda, doskonale znała rozkład mieszkania, bo wprost i bez wahania skierowała się do sypialnego pokoju nieszczęśliwego przyjaciela p. Lincolna.—Legacja Stanów Zjednoczonych zakomunikowała dziennikowi *Globe* następujący urzędowy telegram sekretarza Stantona: *Via Greencastle* przez *Nova Scotian.* Panie! Mam spełnić smutny obowiązek, mianowicie zawiadomienia pana, że zeszłej nocy około godz. 10 ½, JW. Abraam Lincoln, prezydent Stanów Zjednoczonych został zamordowany w swej loży w teatrze Ford. Około godziny 8-ej, prezydent towarzyszył swej małżonce do teatru. Jeszcze jedna pani i jeden pan znajdowali się w tej loży z nimi. Około godziny 10 ½, podczas entraktu, morderca wszedł do loży, której drzwi nie były strzeżone, rzucił się nagle za prezydenta i przyłożywszy pistolet do głowy, roztrzaskał mu czaszkę. Kula wszedłszy w tył głowy, przeszła ją prawie na wylot. Morderca natenczas skoczył z loży na teatr, wywijając szerokim puginałem, czyli *bowie-knife* i wołając: *Sic semper tyrannis!*, poczem wymknął się przez kulisy. Wystrzał pistoletowy powalił p. Lincolna na ziemię, bez czucia, w loży, ale jeszcze dyszącego. Dopiero następnego dnia o godzinie 7 minut 20, wyzionął ducha, nie powróciwszy ani na chwilę do przytomności. Prawie w tej samej chwili, kiedy ta straszna zbrodnia spełniała się w teatrze, inny morderca, stawił się do mieszkania p. Sewarda, uzyskał wejście, mówiąc, że przynosi lekarstwo przyrządzone przez lekarza p. Sewarda, i że miał polecenie sam go dać zażyć; potem szybko wszedł na drugie piętro, gdzie znajdował się pokój p. Fryderyka Sewarda. Stanąwszy w jego obecności, morderca kilkakrotnie uderzył go w głowę. Czaszka została strzaskana w dwóch miejscach. Obawiają się czy rany nie są śmiertelne. Spełniwszy ten pierwszy akt strasznej dramy, nędzny morderca wbiegł do pokoju gdzie leżał p. Seward. Młoda córka tego ostatniego i dozorujący chorego byli przy jego łożu. Służący, pierwszy dosięgnięty, otrzymał cios sztyletu w piersi, a nie przypuszczają aby mógł długo pożyć. Morderca rzucił się następnie na p. Sewarda i zadał mu dwa ciosy sztyletem w gardło, a potem szkaradnie ranił go dwa razy w twarz. W tej chwili major Seward, starszy syn sekretarza stanu, i służący, weszli do pokoju chorego i rzucili się na pomoc nieszczęśliwemu ministrowi, lecz nie mogli schwytać mordercy, który uciekł raniwszy ich obydwóch. P. Seward długo zostawał zupełnie bez czucia z powodu znacznej utraty krwi, ale żadna arterja ani ważniejsze naczynie nie zostały naruszone przez sztylet morderczy, i spodziewają się, chociaż z niewielkiem prawdopodobieństwem, iż zdołają go ocalić. Skoro prezydent Lincoln oddał ducha, zawiadomiono o tem bezzwłocznie wice-prezydenta Johnstona, który znajdował się w mieście i na którego spadają teraz obowiązki prezydenta. Dziś objęmie tę posadę i zacznie sprawować jej obowiązki. Morderca p. Lincolna został wykryty i są już dowody, że cały ten szereg potwornych zbrodni, jest dziełem spisku buntowników, pod pozorem pomszczenia Południa i pomożenia jego sprawie. Spodziewają się wkrótce ująć wszystkich wmięszanych do tej strasznej trajedji. Wrażenie sprawione przez te zbrodnie, jest tak wielkie, tak ogólne, tak bolesne, że obecnie nie mogę nic więcej powiedzieć w tym przedmiocie.

* *Nordd. A. Z.* P. Johnston, dotychczasowy wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, objął obowiązki prezydenta i złożył przysięgę w ręce sędziego Chase, przyczem powiedział: „Obowiązki które do mnie należą, spełnię z ufnością w Bogu. W każdym razie ta zmiana osób nie wpłynie na polepszenie się położenia Południa, a może nawet przyczyni się do pogorszenia go.“ Johnston jest stanowczym nieprzyjacielem Południa. Jest on obowiązany swym wyborem na wice-prezydenta Unji tej zwłaszcza okoliczności, że w Stanie Tennessee, który oświadczył się był z początku za przyłączeniem się do Południa, zgromadził około siebie stronnictwo Północy, i za pomocą godnej podziwu gorliwości stronniczej, spowodował, iż pomieniony Stan przyłączył się znowu do Unji. Trudno izby Południe mogło spodziewać się łagodnych środków po mężu, któremu przypisują po upadku Richmonda wyrazy, że w razie ujęcia Jeffersona Davisa, należałoby powiesić go na szubienicy dwadzieścia razy wyżej niż powieszony został Haman, powiadają także, że wice-prezydent Johnston jest gorliwym stronnikiem zasady Monroe, i że jeszcze za życia Lincolna i w sprzeczności z tym ostatnim, dążył usilnie do tego, ażeby wojska, jakie jeszcze były rozporządzalne, obrócone zostały niezwłocznie przeciw Kanadzie i Meksyku.—*Nord* w tym samym przedmiocie pisze: Ataki wymierzone niedawno przeciw p. Johnstonowi przez część prasy amerykańskiej, każą obawiać się ażeby nie natrafił on w wykonywaniu swych trudnych obowiązków opozycji, która mogłaby wielce skompromitować jedność i zgodność rządu centralnego, w chwili właśnie gdy takowe są bardziej niż kiedykolwiek niezbędne z powodu wymagań obecnych czasów. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że mężowie stanu konfederacji południowej zechcą skorzystać ze smutnych wypadków waszyngtońskich, co do których wolelibyśmy, ażeby byli całkiem obcymi, i będą próbować zelektryzować na nowo powstanie będące już na schyłku; nie zbyt przesadzimy, gdy wynurzymy przekonanie, że nie wielu z mieszkańców Południa, którzy przeszli już na stronę Unji lub przynajmniej zaczęli się wahać na skutek ostatnich klęsk poniesionych przez południowców, znajdą w zgonie najpotężniejszego i najzawziętszego obrońcy sprawy związkowej, powód do odzyskania nadziei i do zwrócenia znowu oczów na p. Jeffersona Davisa, pomimo iż byli już gotowi przyjąć rękę którą im p. Lincoln podawał.—*Ind. Bel.* powiada: Pod względem politycznym, p. Johnson posiada charakter wytrwały i rezolutny. Lecz czyż znajdzie się w nim, tak jak w p. Lincolnie, łącznie z wielką energją, to umiarkowanie, ten takt, ten wyższy rozsądek, które uczyniły z tego męża stanu, wyszłego z szeregów ludu, jednego z najgodniejszych pracowników w sprawie rozpoczętej przez Waszyngtona? Należałoby o tem wątpić, bez zbytniej atoli obawy o przyszłość.

* *Econ.* Wojna amerykańska sama przez się wielce wzburzyła nasz świat handlowy, pytanie obecnie, czy ustanie tej wojny zarówno nas dotknie? Rzeczą jest niewątpliwą, że upadek Richmondu, gdyby miał miejsce sześć miesięcy temu, nieszczęsnéby wywarł następstwa na niektóre gałęzie handlu angielskiego. Gdy bawełna i tegoż rodzaju artykuły, stały słabo po cenach przesadzonych, nagłe wydarzenie tak wielkiej katastrofy, musiałoby za sobą pociągnąć liczne bankructwa. Tyle okoliczności wtedy zwolna lecz stale działało na zniżenie cen, że dodanie jeszcze jednej tak niespodzianej, musiałoby opłakane sprowadzić skutki. Strach paniczny co do jednego towaru, spowodowaćby mógł równyż postrach pod względem innych przedmiotów naszego handlu. Lecz obecnie położenie jest zupełnie inne. Ceny znacznie spadły. Czy one już doszły do najniższego stanowiska swego, trudno twierdzić napewno, jednak spadły one tak nisko, że dalsze znaczniejsze zniżenie się nie jest prawdopodobnem. Wielu z handlujących, mniej solidnych, usunęło się; ceny nominalne obecnie stały się przeto pewniejsze i rzeczywistsze aniżeli były ceny nominalne przed sześciu miesiącami. Dowiedzionem zostało, że nawet w razie przypuszczenia że wojna amerykańska jest na dokończeniu, nie tylko nie masz powodu do mniemania, że bawełna dalszego dozna zniżenia, lecz raczej prawdopodobniejszem jest, że obecne zniżenie było zbyt znacznem i zbyt nagłem, by się utrzymać mogło. W rzeczy samej jak się to często dzieje, następstwa przegranej południowców już zostały eskontowane. Oczekiwanie wypadków również wielkie, a nawet większe wydały następstwa aniżeli wypadki same. Niektóre osoby z żywą wyobraźnią mniemają, że w chwili gdy Stany znowu się połączą, w chwili, gdy wojna ustanie, handel nasz ze Stanami Zjednoczonemi ogromne przybierze rozmiary. A jednak położenie ani północy ani południa nie upoważnia do podobnych wniosków. Co do północy, wysokie cła jego znacznie paraliżują jego handel. Wydatki tejże nie znały miary, pożyczała ona sumy kolosalne, nadużywała swej monety papierowej. Obecnie następuje czas skruchy, pełen trudności, i jakkolwiek świetne jej zasoby narodowe, pod mądrym zarządem, zdolne są pokonać te trudności, istnieć nie mniej one będą; wzrost przeto handlu z północą, nie może być w najbliższych czasach tak wielkim, by na nasze pieniężne stosunki jaki wpływ wywrzeć. Tak samo rzecz się ma z południem. Południe obecnie jest zdezorganizowanem i je-

szcze na czas długi zdezorganizowanem będzie. Widoczną jest rzeczą, że wielkie je oczekują zmiany,—że przejść musi przez rewolucję społeczną—że podczas tego przewrotu nie będzie tyle od nas kupować jak przedtem—że po dokonanej rewolucji i potrzeby mogą się zmienić i nie będzie już wcale kupować co dawniej kupowało. W ogóle konkluzją naszą jest, że chociaż katastrofa wojny amerykańskiej prędzej się spełniła, nim się tego spodziewano, główne jednak następstwa takowej, jako już przewidziane, nie wywrą nawet tego wpływu na ceny i na stosunki nasze handlowe, jakie nawet wypadki mniej ważne za sobą pociągać zwykły.

* Podajemy ten artykuł z *G. Lw.*, jako zgodny z naszym poglądem na system taryfowy. „Projekt do no„wej taryfy celnej radzie państwa złożony, wywołał „różne sądy w dziennikach wiedeńskich. *Presse* nie „przychylnie się o nim wyraża, zdaje jej się bowiem, „iż pozycje taryfy zbliżają się zanadto do systemu wol„nego handlu, że tylko widoki finansowe, fiskalne, ma„ją na celu, nie uwzględniając dostatecznie industrji i „protekcji jaka jej się należy. Dziwić się zaiste wypa„da, iż dziennik mający pretensję do reprezentowania „opinji *City* wiedeńskiej, nie otrząsł się dotąd z prze„sądu, jakoby cła protekcyjne były owym środkiem, „industrję w kraju, z korzyścią dla kraju całego a nie „dla kilku lub kilkuset przedsiębierców utrzymać, roz„krzewić i do kwitnącego stanu doprowadzić mogą„cym. Czytając liczne artykuły *Pressy* przeciwko wol„ności handlu, przypominają się mimowolnie owe cza„sy, w których to jenerał Bugeaud na jednem z posie„dzeń izby deputowanych za Ludwika Filipa z zapa„łem się odezwał, iż wolałby widzieć całe Niemcy na„padające na terytorjum, niż 40,000 wołów niemiec„kich wprowadzonych na targi francuzkie, bo taka ir„rupcja wołów niezawodnieby chów bydła we Francji, „a zatem i rolnictwo zniszczyła. To też systemu ści„śle protekcyjnego a nawet i zakazowego, trzymała się „Francja przez cały ciąg rządów restauracji i monar„chji lipcowej. Czyż takowe obstawanie przy systemie „protekcyjnym, doprowadziło rolnictwo i przemysł „francuzki do należytego rozwoju, czyż zdołało dać „dostateczny zarobek licznej we Francji klasie robo„tników fabrycznych? Bynajmniej. Dopiero jak cesarz „Napoleon zwalił cały gmach ówczesnego systemu za„kazowego i protekcyjnego, jak pozawierał traktaty „handlowe z Anglją, z Belgją, z związkiem cłowym i „innemi krajami europejskiemi, produkcja i handel „we Francji wzniosły się do nieznanej dawnej świe„tności, obroty handlowe dosięgły sumy, o jakiej ża„den minister Ludwika Filipa nawet nie zamarzył. „W Austrji aż do roku 1853 przeważał wyraźnie sy„stem protekcyjny a poczęści prohibicyjny. Traktat „z związkiem cłowym w tym roku zawarty, pierwszem „był zwolnieniem tego systemu, pierwszym krokiem „na drodze zbliżenia się do rozsądnej wolności handlu, „która nie przestanie być ostatecznym celem każdego „racjonalnego prawodawstwa celnego. Czyż Austrja „straciła na odstąpieniu od dawnej rutyny, czyż upa„dły jakie fabryki lub zakłady przemysłowe dla tego, „iż wyraz „z zagranicy zakazane" z taryfy wykreślo„no? Wcale nie. Przemysł i owszem znacznie się pod„niósł, wyroby fabryczne w Austrji stały się tańsze „i lepsze, jak się to powszechnie pokazało na osta„tnich wystawach paryzkiej i londyńskiej. Bo konku„rencja zagranicy była dla krajowych przemysłowców „bodźcem ku lepszej i tańszej produkcji.

„Nowa taryfa, radzie państwa w projekcie złożona, „dalszym jest krokiem na drodze, na którą w roku „1853 wstąpiono. Chociaż pozycje jej szczegółowe „w ogóle są niższe, to jednak powiedzieć nie można, „żeby była nagłem przejściem do zupełnej wolności „handlu, bo nagłe przejście byłoby nader szkodliwe, „wiele zakładów podkopać i wiele szkody zrządzićby „mogło. Cła zaprowadzić się mające dają rozsądną „protekcję wszelkiej industrji żywotnej, warunki utrzy„mania się o własnych siłach mającej, i pewnie żadna „z podobnych industrij w skutek nowej taryfy nie u„padnie, ale się i owszem podniesie, bo ci co w niej „pracują, nie będą mogli spoczywać na stanowisku ja„kie dziś zajmują, ale i owszem starać się będą mu„sieli o coraz większe wydoskonalenie swych wyro„bów."

Ukaz do rządzącego senatu. Pragnąc udzielić prasie krajowej możebne ułatwienia i dogodności, uznaliśmy za pożyteczne poczynić w istniejących postanowieniach cenzuralnych, przy teraźniejszym przechodnim stanie u nas sądownictwa i aż do dalszych wskazówek doświadczenia, następujące zmiany i dodatki. I. Uwalniają się od uprzedniej cenzury: A) W obu stolicach: 1) Wszystkie wychodzące dotąd czasopisma, których wydawcy sami oświadczą życzenie swe w tym względzie; 2) wszystkie dzieła oryginalne objętości niemniej jak 10 arkuszy druku, i 3) wszystkie tłumaczenia objętości nie mniejszej jak 20 arkuszy druku. b) Wszędzie: 1) Wszystkie wydawnictwa rządowe; 2) wszystkie wydawnictwa akademij, uniwersytetów i towarzystw naukowych oraz instytucij; 3) wszystkie wydawnictwa w starożytnych językach klasycznych i tłumaczenia z tych języków; 4) rysunki, plany i mapy. II. Uwolnione od uprzedniej cenzury czasopisma i inne wydawnictwa, dzieła oraz tłumaczenia, wrazie naruszenia w nich praw, ulegają dochodzeniu sądowemu; czasopisma zaś oprócz tego, wrazie dostrzeżonego w nich kierunku szkodliwego, ulegają karom administracyjnym, podług oddzielnie ustanowionych na to przepisów. III. Kierunek czynnościami cenzury i prasy w ogóle koncentruje się przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pod wyższym nadzorem ministra, w nowo-tworzącym się zarządzie głównym do tych spraw. IV. Moc niniejszego ukazu nie rozciąga się teraz: a) do dzieł, tłumaczeń i wydawnictw, oraz do ustępów w nich, ulegających, podług istniejących postanowień i rozporządzeń, cenzurze duchownej. Postanowienia i rozporządzenia te, równie jak i cenzura zagraniczna, pozostają na dotychczasowej zasadzie; b) do perjodycznych i innych wydawnictw sztychów, rysunków i innych obrazów z tekstami i bez takowych, które ulegają przepisom ustawy cenzuralnej również na teraźniejszej zasadzie. Zatwierdziwszy zarazem i te zmiany oraz dodatki, które okazują się, skutkiem wyżwyłuszczonych środków, koniecznemi w szczegółach obowiązujących obecnie pod względem prasy postanowień, rozkazujemy rządzącemu senatowi wydać dla ogłoszenia niniejszej Naszej woli stosowne rozporządzenia, z zastrzeżeniem aby takowa była wprowadzoną w wykonanie od 1 września roku bieżącego.—Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: ALEKSANDER". — W St.-Petersburgu, 6-go kwietnia 1865 roku.

* *Gol.* podając ukaz najwyższy. „O zmianie i dopełnieniu obowiązujących obecnie przepisów cenzuralnych" i początek samychże tych przepisów (Ukaz najwyższy ogłaszamy dziś, przepisy zaś cenzuralne zaczniemy podawać od jutra. *P. R.*), powiada co następuje. Zwracamy uwagę czytelników na ten nowy krok rządu na drodze reform, dokonywanych za teraźniejszego panowania. W szeregu takich środków prawodawczych, jakiemi są usamowolnienie włościan, jawność sądów, instytucje ziemskie, zniesienie kary cielesnej, nowy ukaz zajmie bezwątpienia zaszczytne miejsce. Wolność słowa... któż nie pojmuje całej siły i znaczenia prawa korzystania z niej, i któż przeto nie zrozumie, że każdy, choćby najmniejszy krok na drodze do dopięcia tego celu, powinien być z jak największą radością powitany. Niniejsze prawodawstwo jest nie małym zaprawdę krokiem, o czem przekona się każdy, kto przeczyta uważnie osnowę wszystkich artykułów postanowień. Nie powtarzając tu tego, co czytelnicy znajdą w samym ukazie, i w zdaniu rady państwa, dość wskazać na uwolnienie książek, obejmujących więcej jak 10 arkuszy druku, i całej istniejącej obecnie prasy perjodycznej, na skutek życzenia wydawców, od cenzury uprzedzającej, z niektórymi tylko nieznacznemi wyjątkami, wyszczególnionemi w przepisach. Jakkolwiek surowemi wydać się mogą przepisy i kary które ustawa wyznacza za przestępstwa i wykroczenia prasowe, pomimo to zbytecznem byłoby dowodzić, że lepiej jest poddać się jak najsurowszym prawom w obec cenzury karzącej, niż pozostawać pod opieką cenzury uprzedzającej. Dalsza działalność rządu na drodze rozwoju nowego prawodawstwa, zależeć będzie od licznych okoliczności; lecz jak skoro pierwszy krok został na dobre zrobiony, nie możemy nie żywić nadziei, że rząd, w miarę możności, pójdzie dalej tąż samą drogą.

---

* *J. de St. Pet.* Przez Najwyższy rozkaz z dnia 4 kwietnia, radca kolegjalny hrabia Włodzimierz *Osten-Sacken*, p. o. dyrektora kancelarji dyplomatycznej Namiestnika w Królestwie Polskiem, został wyniesiony, za gorliwą służbę, do rangi rady stanu z pozostawieniem w godności szambelana.

* Przez Najwyższy rozkaz z dnia 19-go marca, pomocnik naczelnika kancelarji ogólnego zebrania głównego zarządu inżynierji, asesor kolegjalny *Pawliszczew*, przeznaczony został do pozostawania przy głównodowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego.

* Konsystorz duchowny w Rydze, prosi nas, aby zawiadomić naszych czytelników, że konsystorz otrzymał przy liście od nieznanej osoby z Warszawy, rs. 10 na budowę cerkwi w djecezji rygskiej, które to pieniądze przyłączone zostały do funduszów ofiarowanych w tym celu i będą użyte według przeznaczenia.

* W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Kapitan 18-go wołogodzkiego pułku piechoty J. K. W. księcia orańskiego *Tur*, mianowany zostaje naczelnikiem wojennym powiatu łukowskiego gubernji lubelskiej, w miejsce podpułkownika 7-go rewelskiego pułku piechoty *Blumentala*, uwolnionego od tego obowiązku.

* Drugi (zaonegdajszy) odczyt dra Plebańskiego, o znaczeniu historycznem Julljusza Cezara, mniej oderwany i żywszy od pierwszego odczytu, mocno zajął licznie zgromadzonych słuchaczy. Szanowny prelegent przystąpił od razu do skreślenia w krótkich rysach tego obfitego w wypadki życia, mając na uwadze głównie takie fakta, które wybitnie wykazywały jego historyczne znaczenie. Rzymianie odznaczali się bystrością, i doskonale rozumieli, że siłę ich rzeczypospolitej stanowiła zgodność głównych organów państwa — to jest zgodność władzy urzędu, z powagą światłych i zasłużonych senatorów, oraz wolnością narodu. Kiedy wszelako Juljusz Cezar zaczynał ukazywać się na widowni świata historycznego, osłabła władza urzędu, skarłowaciała powaga senatorów i rozswywoliła się wolność narodu. Oligarchiczna forma rządu, jako oparta na interesie prywatnym, musiała się zużyć, i trzeba było silnej dłoni Juljusza Cezara, aby ją przekształcić na inną, zgodniejszą z potrzebami czasu i ludu. Juljusz Cezar jakkolwiek pochodził z arystokratycznej rodziny, której początek, według własnych jego słów, sięgał bogów, wszelako od wystąpienia swego na widownię, był obrońcą demokracji, do czego przyczyniło się jego powinowactwo z Marjuszem, który musiał znakomity wywrzeć wpływ na umysł młodzieńczy bohatera. Prelegent w szerokich rysach kreśląc życiorys Juljusza Cezara, głównie naciskał na te wypadki, które przedstawiały go jako walczącego na korzyść demokracji, przeciw egoistycznym dążeniom ambitnej i silnej, bo posiadającej władzę w swym ręku, oligarchji. Wszystkie jego działania były zwrócone ku temu celowi. Dążył on do obalenia nie instytucij republikańskich, ale instytucij oligarchicznych. Nie pójdziemy za szanownym prelegentem do szczegółów tego życia obfitego w wypadki—zwrócimy się tylko do jego konkluzji. Zakończywszy treściwe skreślenie faktów, szanowny prelegent dla wybitniejszego wykazania znaczenia historycznego Juljusza Cezara, zadał sobie pytanie, o ile był on w zgodzie z czasem, jak umiał zachować swą samodzielność i jakie utworzył instytucje na gruzach oligarchicznej rzeczpospolitej. Kiedy Juljusz Cezar był rzeczywistym panem w Rzymie, nie ustanowił on władzy monarchicznej, przeciwnej tradycjom ludu, lecz przygotował do niej drogę, przyjąwszy,—udzielany przez wojsko a zatwierdzany przez senat wodzom po zwycięztwie do czasu odprawienia trjumfu,—tytuł imperatora, który był stawiany po nazwisku. Tytuł ten, Juljusz Cezar postawił przed swym nazwiskiem, a otrzymał go nie od senatu, lecz od wojska i ludu. Do wielu innych tytułów, dyktatora, konsula, stróża obyczajów i t. d., dołączył także ważny, na przyszłość tytuł nietykalnego trybuna, również udzielony mu przez lud. Jakkolwiek nie wszystkie użyte przez niego środki dla dojścia do najwyższej, nieograniczonej władzy, były zawsze chwalebne, to wszelako kiedy ją piastował odznaczał się umiarkowaniem, roztropnością, rozsądkiem politycznym w używaniu swych praw, tem chwalebniejszemi przymiotami, w porównaniu z niektórymi poprzednikami, czasowo mającemi w swem ręku nieograniczoną tak jak on władzę, naprzykład w porównaniu z Syllą, Cynną i t. d. Historyczne znaczenie Juljusza Cezara okazuje się z tego co zrobił dla ludzkości, o ile posunął oświatę, jakie miał projekta w przedmiocie uregulowania prawodawstwa, co uczynił dla równouprawnienia narodów podległych rzymskiemu berłu, niemniej jak i z tego, iż pomimo że upadł pod ciosami sztyletów zagorzałych i zaślepionych zwolenników republikanizmu, oraz swych niezadowolonych stronników, uważających się za źle wynagrodzonych,—wszelako instytucje przez niego wprowadzone, utrzymały się w swej mocy.

* W przyszłym tygodniu odbędą się dwa wykłady publiczne w sali redutowej: we wtorek, 20 kwietnia (2 maja) wykładać będzie prof. dr. W. *Szokalski* „O uczuciu kolorów;"— we czwartek, 22 kwietnia (4 maja), prof. dr. H. *Struve* „O piękne i jego objawach."

* Dziś rano koło godziny 6-ej, aleje ujazdowskie i przyległe ulice niezwykle, o tej porze, ożywiony przedstawiały widok,—ciągnęły bowiem tamtędy całe szeregi publiczności ku Rozdrożu, gdzie stała od wczo-

raj jeszcze lokomotywa, pochodząca z fabryki p. Cegielskiego w Poznaniu, z którą o godzinie wyżej wskazanej, p. Ostrowski właściciel rolniczo-przemysłowo-leśnego zakładu, miał robić próbę chodzenia po drodze bitej, bez szyn. W istocie, wkrótce po 6-ej lokomotywa posuwana siłą pary, sunęła się od domku na rozdrożu przez aleję belwederską i poprzeczną drogę, a wróciła aleją mokotowską, raz i drugi, pośród przeszło tysiąca zgromadzonych osób, wiedzionych tam ciekawością, pomimo rannej godziny, zimna wcale nie majowego i braku publicznego ogłoszenia o tej próbie. Lokomotywa o sile 6 koni parowych, kosztująca 3 tysiące rubli, szła doskonale po równej drodze, zwracała się dobrze i stawała na miejscu. O praktycznem zastosowaniu tego wynalazku, trudno jeszcze z tej próby wnosić. O ile nam wiadomo, p. Ostrowski zamierza powtórzyć tę próbę o godzinie przystępniejszej dla publiczności, i wtenczas przyczepić do niej dwa wozy obładowane ciężarami. Sądzimy że zechce na przyszły raz zawiadomić o czasie tej próby, za pomocą pism publicznych.

* (*Desiderata*). Przybywający do nas olbrzymi, karły, kuglarze, menażerje, hece, panoramy i t. p. uważają nas za bardzo bogatych lub płochych, skoro pozwalają sobie naznaczać dowolnie ceny wejścia daleko większe niż pobierali w innych krajach, jak to mamy świeży przykład, że za widzenie bawiącego obecnie olbrzyma, wejście z początku było, po pół rubla! Później, zniżono je do dwóch złotych, a skończy się na 10-u groszach, lub może wreszcie, na co „łaska.“ Prawda, że najlepszem lekarstwem na to zdzierstwo jest niespieszyć na widowiska, oczekując ogłoszenia, że po raz ostatni je przedstawia, co niezawodnie kilka razy powtórzy się. Jednakowoż zdaje się, że mogła by bydź ustanowiona taksa, zgodna z wartością przedmiotu do oglądania, a może by ten środek przyczynił się, choć w jakiejś części, do podniesienia kursu naszych pieniędzy, bez materjalnych korzyści z kraju wywożonych.

* W miesiącu maju nabożeństwa odpustowe będą obchodzone w kościołach warszawskich, jak następuje: Dnia 4-go, Znalezienie Ś-go krzyża, odpust zupełny w kościele Ś-go Krzyża, oraz w kościołach: po-Paulińskim i po-Dominikańskim; — dnia 4-go, Ś-ej Moniki w kościele po-Augustjańskim, w kościele PP. Wizytek nabożeństwo matek chrześcjańskich; — dnia 7-go, Opieki Ś-go Józefa, w kościołach PP. Wizytek i po-Karmelickim na Krakowskiem Przedmieściu; Ś-go Florjana Męczennika w kościele na Pradze;— dnia 8-go, Ś-go Stanisława Biskupa, w kościołach: po-Paulińskim, po-Bernardyńskim i w Powązkach; Najświętszej Marji Panny Łaskawej w kościele po-Pijarskim;—dnia 16-go, Ś-go Jana Nepomucena, w kościołach KKs. Franciszkanów i po-Kapucyńskim; — dnia 17-go, Ś-ej Weroniki z Juljanu w kościele po-Kapucyńskim;— d. 18-go, Ś-go Feliksa z Kantolicjum, w kościele po-Kapucyńskim czterdziesto-godzinne nabożeństwo;— dnia 21-go, Ś-go Jana Nepomucena w kościołach po-Bernardyńskim i Reformatów;— dnia 25-go, Wniebowstąpienie Pańskie, w kościołach po-Dominikańskim, po-Franciszkańskim i po-Trynitarskim, w kościele PP. Wizytek nabożeństwo Bractwa Serca Pana Jezusa. Nadto we wszystkich kościołach odprawiane będzie codziennie przez cały maj, z dostąpieniem odpustu, nabożeństwo tak zwane „Majowe,” na cześć Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marji Panny. Nakoniec w ostatnią niedzielę miesiąca odpust na cmentarzu Powązkowskim.

* Warszawskie towarzystwo dobroczynności, w dalszym ciągu swych ogłoszeń, ma honor podać do wiadomości powszechnej, że wystawa obrazów znakomitych mistrzów w lokalu resursy kupieckiej istniejąca, trwać będzie tylko do dnia 10-go maja r. b. od godziny 12-ej do 4-ej z południa; ceny zwykłe; w niedziele i święta k. 10, a w dnie powszednie kop. 15 od osoby.

* Na posiedzeniu starszych klubu ruskiego w Warszawie, w dniu 15 kwietnia postanowiono: z powodu wyjazdu na urlop starszego i gospodarza p. Griszina i innych niektórych starszych i z uwagi, że nikt z pozostałych starszych, z powodu zajęć służbowych, nie uważa się w możności przyjęcia na siebie obowiązków gospodarza klubu, na zasadzie § 26 ustawy, zaprosić pp. członków na ogólne zebranie, na wtorek 20 kwietnia, o godzinie 7-ej wieczorem, dla wybrania na gospodarza klubu, jednego ze stałych członoków.

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 292, wyszedł z druku i zawiera: Karol Mecherzyński (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Drobiazgi artystyczno-archeologiczne.—Przegląd piśmienniczy.—Przegląd polityki zagranicznej.—Kościół parafjalny w Szkalbmierzu (z drzeworytem).—O żegludze parowej na Dniestrze (z dwoma drzeworytami).—Niech będzie burza.—Co w Szlązku jest zwyczajem w czasie świąt wielkanocnych i przed niemi.—Korespondencja Tygodnika Illustrowanego.—Szkice z życia warszawskiego (z drzeworytem).—Szachy.—Rebus.

* *Wędrowiec*, N. 121, z d. 27 Kwietnia 1865 r. mieści: Nowa Zelandja (z dwoma drzeworytami); Kronika zagraniczna; Hugo Wilk (dalszy ciąg); Anioł stróż, poezja W. Szymanowskiego, (z drzeworytem); Ujście rzeki Coalza-Coalcos (dokończenie, z drzeworytem); Słońce; Rozmaitości; Nowy system latarni morskich (z drzeworytem); Męczennicy mody, legenda XIX wieku, przez Bertalla, część druga, (z pięcioma drzeworytami).

* Wyszedł N. 213 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Dzieje Mazowsza*, przez Leona Rogalskiego (ciąg dalszy), (z drzeworytem rysunku Gersona).—*Paląca Jałmużna*, powiastka z niemieckiego, (z trzema drzeworytami rysunku Tegazzo).—*Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (ciąg dalszy).—*Młodość Jagiellończyków*, przez Wł. z R. J.—*Anegdota historyczna.*

* Nr. 17 *Tygodnika Mód*, wyszedł z druku i zawiera: Dalszy ciąg powieści Joanna Eyre, (z angielskiego).—Po Dniestrze, (dokończenie). — Pogadanka tygodniowa. — Korespondencja z Paryża o modach.—Opis ryciny.—Doniesienia.—Do Nru tego dołączona rycina paryzka i wzory kapeluszów mezkich.

---

* W dniu 28 Kwietnia 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 19, żeńskiej 14; *Starozakonnych* płci męzkiej 1, żeńskiej 1; razem 35; zaślubieni *Chrześcijanie:* Schmidt Bolesław urzęd. sąd., z Kozłowską Julją; Stranc Józef ślusarz, z Kulewańską Zuzanną sługą; Brajbisz Karol kucharz, z Borowską Ludwiką; Tąpkiewicz Teodor rymarz, z Garnuszyńską Marjanną; Gorajski Józej kuchmistrz, z Truszkowską Pauliną; zmarli, *Chrześcijanie:* Mierzejewska Wanda lat 34, żona urzęd.; Wanke Karolina lat 57, żona obywatela; Boenisch Jan Edward lat 47, b. młynarz; Rembielińska Marjanna lat 80, akuszerka; Majewski Stanisław lat 55, stróż; Paprocka Marjanna lat 24, sługa; Zaręba Stanisław lat 58, wyrobnik; Schroeder Ferdynand rok 1 i pół, syn szypra; Szuszkiewicz Karolina miesiąc 1, córka kowala; Bojanowski Marceli 3 godziny, syn obywatela; Rogowski Roman 3 godziny; *Starozakonni:* Engel Abram lat 22, handlujący; Heiman Izydor lat 55; Hertz Gołda rok 1, córka szmuklerza; troje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* W piątek przyjechali: do Warszawy jenerał lejtnant brabia *Nirod* 2-gi z Lublina, dymisjonowany jenerał major *Goremykin* z Petersburga, rzeczywisty radca stanu fon *Tisenhausen* z Petersburga, w dniu onegdajszym wyjechał, jenerał major *Czernicki* do Lublina, w dniu wczorajszym przyjechał, jenerał majer *Szestakow* z Petersburga, wyjechali: jenerał lejtnant *Konstanda* do Lublina, tajny radca *Andrault* do Łochowa.

Prasa polska za granicą.

Potępianie, odzywające się dziś ze wszech stron, namiętności i rachub, które spowodowały wypadki z 1861—1863 r., uderza *Czas* i *Ojczyznę;* zamiast widzieć w tem oznakę czasu i uznawać protestację społeczeństwa znużonego zaburzeniami, i wstydzącego się roli, jaką mu kazano odgrywać, dzienniki te gniewają się i lżą ludzi odważających się dziś działać przeciw błędom pozostawionym przez rewolucję. *Czas* nie chce nawet użyć wyrazu reakcja na określenie prądu unoszącego obecnie Polskę ku pojęciom pokoju i regularnego rozwoju. Reakcja, powiada on, uwarunkowywa się akcją; dziś zaś, dodaje, nie ma akcji, ponieważ walka wszędzie ustała. Ponieważ nie ma akcji, nie może być zatem i reakcji. Dziwaczne rozumowanie w ustach publicystów, którzy, tak jak współpracownicy *Czasu*, roszczą sobie pretensję do czerpania swych natchnień w najczystszych źródłach spirytualizmu chrześciańskiego. Jakto! człowiek już nie może toczyć tu na ziemi walki, kiedy ustała walka z siłą materjalną? Czyż z dziedziny faktów, walka ta nie przechodzi i długo się jeszcze nie toczy w dziedzinie pojęć i kiedy siła spełniła swe dzieło, czyż nie pozostaje umysłowi dokonać swego? Reakcja rozpoczęta na polu walki, ciągnie się dalej na polu umysłowem i gdzie rola żołnierza skończyła się, tam zaczyna się rola pisarza. *Czas* pyta się, gdzie byli podczas walki ludzie, którzy dzisiaj odzywają się, rekryminując (tego używa wyrażenia) przeciwko faktom przeszłości? Pytanie jeszcze dziwaczniejsze od rozumowania, o którem powyżej wzmiankowaliśmy. Czyż *Czas* nie wie, że kiedy mówią działa, zwyczajnie wszelki głos milknie, bo żaden nie jest tak potężny, aby górował nad hukiem tego ludzkiego piorunu? Czyż *Czas* sam tego nie doświadczył, kiedy chciał przemawiać głosem rozsądku po nieszczęsnem wzięciu się do broni d. 22-go stycznia? Musiał wtenczas przycichnąć i iść za tamtoczesnym prądem szaleństwa. Ale ponieważ właściwością umysłu ludzkiego jest zwrot ku sobie, skoro został gwałtownie zawiedziony w swych nadziejach, *Czas* równie jak i wszyscy, podlega temu prawu moralnemu, z pod którego nikt nie może się wyłączyć. Różnicę stanowi tylko sposób, w jaki mu się podlega. Wszystkie dzienniki emigracyjne stały się reakcyjnemi tylko w różnych stopniach i wzajemnie jeden drugiemu robią wyrzuty, czyli rekryminują przeciwko sobie. Po rozproszeniu band, zaszły zmiany w pojęciach jednych i drugich, wytworzyła się w nich reakcja przeciwko pewnym pojęciom, pewnym faktom, w skuteczność których przed rokiem wierzyły. Nie będziemy się zabawiać nad określaniem wszystkich odcieni tej reakcji, ale weźmiemy najwydatniejsze, wykazujące się w szpaltach *Ojczyzny*, *Dziennika Poznańskiego* i *Czasu*. Wiadomo z jakim zapałem podtrzymywały te trzy dzienniki powstanie, jaką cześć wyznawały dla stanu rzeczy, który je spowodował i dla tego, który z niego wyszedł. Jaką przepyszną instytucją jest ten rząd narodowy! mawiały natenczas one, jaką cudowną maszyną rządzącą, organizacja narodowa! (którą rozciągnął na cały kraj, aby go ssać, aby go i podcinać); jak duch narodu skutecznie został przebudzony! i t. d. i t. d. I czego jeszcze nie mówiły!—Cóż dziś mówią? Na samą myśl, że rząd ten może lub chce odżyć, *Czas* naprzód obrzuca go pogardą i szyderstwem i odsyła go do domu warjatów, z którego usiłuje uciec; *Ojczyzna* doradza mu aby obrał sobie siedlisko na księżycu; a *Dziennik Poznański*, odzywający się w podobny sposób, niedawno został nazwany przez *Wytrwałość* reakcyjnym, denuncjantem. *Czas*, *Ojczyzna* i inne pisma wrzeszczące na reakcję, są więc także reakcjonistami? *Czas* przyznaje to sobie *po cichu*, lecz ponieważ każdy chętnie uważa siebie za alfę i omegę pewnego rodzaju, za tworzącego mały światek całkowity, nie chce być zmięszany z reakcjonistami nie wchodzącymi do jego kategorji, a mającymi tę zasługę, że są loiczniejsi od niego. Na określenie tych ostatnich wynalazł szumne, lecz nie polskie a mniej sławiańskie wyrażenie: rekryminator. Rekryminator, ma wielką wadę, mianowicie, że chce rozjaśnić przyszłość za pomocą przeszłości. Rekryminator pamięta, bada, ocenia i wskazuje na jednej stronie drogi wielkie kamienie, przez które przewrócił się powóz. Radzi uniknąć ich, udając się drugą stroną drogi; rekryminator zatem jest niegodziwym człowiekiem, człowiekiem zaprzedanym nieprzyjacielowi swego kraju. Cała djalektyka *Czasu* w tym przedmiocie dowodzi tylko, że są faryzeusze w Polsce, tak jak byli w Judei za czasów Jezusa Chrystusa. Rekryminacje! Ale cóż może, kiedy się spostrzeże, powiedzieć i czynić człowiek, który został oszukany, lub sam się oszukał,—jeżeli nie zwrócić się do przeszłości, aby oświecić siebie i drugich, i zerwać maskę z błędu i z tych, co go rozpowszechniają. Rozdrażniacie, powiada *Czas*. Czyż zawsze prawda nie kłóła w oczy? Czyż dla tego trzeba ją więzić w studni, lub osłaniać surową jej nagość świecidłami, któreby ją uczyniły nie do poznania lub śmieszną? *Czas* swemi subtelnemi rozróżnieniami reakcjonistów i rekryminatorów, nie zatamuje biegu reakcji przeciwko gwałtom i szkaradom, jakich byliśmy świadkami i ofiarami. Rewolucjoniści dosyć długo mieli przywilej rzucania obelg, niech teraz znoszą prawdę. Powiedzielibyśmy im jak *Figaro:* Znoś prawdę, kiedy nie masz już za co kupić sobie pochlebcy.

* *Cz.* Skazany niegdyś w procesie Gerynga przez sąd krajowy morawski, W. Janecki, za wspieranie powstania polskiego, po odsiedzeniu kary wyrokiem naznaczonej, oddany został dyrekcji policji w Bernie „dla dalszego postąpienia jako z cudzoziemcem.”

* *G. Nar. Lwów, 27 kwietnia.* Jutro odbędzie się w sądzie krajowym dalszy ciąg ostatecznej rozprawy w procesie korespondenta *Dziennika Warszawskiego* przeciw p. J. Dobrzańskiemu.

* *Cz.* W Hermansztadzie miano 22-go b. m. rozstrzelać podoficera z galicyjskiego pułku pułku piechoty, imienia hr. Mazzuchelli, a skazanego na śmierć za zamach na życie swojego kapitana. Wyprowadzono skazańca, odbyto wszystkie do tego smutnego aktu przyrządy i odczytano mu wyrok po polsku i po niemiecku. W chwili, gdy winowajca klękał z zawiązanemi oczami, oficer jeden przypadł i wstrzymał wyrok z nakazu pułkownika Grabois. Kiedy mu profos zerwał chustkę z oczu, podoficer, który już był zdegradowany na żołnierza, rzucił mu się na szyję i począł go całować, a potem na znak przysięgi wzniósł palce do góry. Trzydniowa obawa śmierci była mu policzona za karę. (Widzieliśmy to na Landowskim i innych, gdy im oznajmiono łaskę pod szubienicą. *P. R.)*

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *La Patr.* Z Berlina donoszą, że książę Augustenburgski przychylił się do ogólnych zasad polityki pruskiej względem księstw, uznając, w liście do swego reprezentanta, że przyszły monarcha Szlezwig-Holsztynu powinien, w samym interesie księstw, uczynić znaczne ustępstwa dla północno-niemieckiego mocarstwa opiekuńczego.

* *La Patr.* Donoszono już, że Prusy wzięły inicjatywę co do zaproponowania Austrji, aby zasięgnąć zdania ludności księstw, przez zwołanie stanów szlezwicko-holsztyńskich. Dowiedziano się teraz, że pro-

pozycja ta była incydentalnie objęta w depeszy p. Bismarcka do barona Werther, posła pruskiego w Wiedniu, w której udzielona była odpowiedź na uwagi Austrji w przedmiocie zamierzonego urządzenia zakładów morskich w Kiel. Co się zaś tyczy najlepszego sposobu poznania *życzeń ludności*, czyż istotnie polegałoby na zwołaniu zgromadzeń, których pochodzenie i organizacja tyle razy były zmieniane od lat dwudziestu? Czyż nie bardziej odpowiadałoby współczesnym ideom o narodowości, gdyby się wprost odwołano do głosowania ludowego?

* *Nordd. A. Z.* oświadcza, że zgromadzenie narodowe księstw zwołane zostanie podług prawa wyborczego z 1848 r., dodaje, że Prusy jednakże dozwolą aby Szlezwig przystąpił do związku, jeżeli nie udzielą im wynagrodzenia za przysługi jakie oddały temu księstwu.

* *Die Pres.* ogłasza korespondencję z Berlina, donoszącą, że 25-go kwietnia miało być wysłane ztamtąd do Wiednia oświadczenie rządu pruskiego, że Prusy oczekują jedynie na raporta swych władz morskich, ażeby wystąpić ze szczegółowemi propozycjami co do zmodyfikowania układów zawartych w styczniu 1864 roku w przedmiocie uregulowania stosunków dotyczących trzymania załóg w księstwach nadelbańskich, w ten sposób, iżby na czas trwania stanu tymczasowego, Prusy posiadały w porcie Kiel stację morską dla pewnej, bliżej oznaczyć się mającej liczby statków.

Ameryka.

* *N. Preus. Z.* Demokracja wszystkich krajów nadzwyczaj jest uradowaną ze zwycięztw odniesionych przez stany północnej Ameryki i spodziewa się z tego powodu wielkich dla siebie korzyści, jak to bez ogródki objawia *Volks. Z.* Nie sądzimy z naszej strony, ażeby nadzieje *Volks. Z.* miały się spełnić tak prędko. W każdym razie nie można powątpiewać, ażeby zwycięztwo materjalne północy pozostało bez istotnego wpływu na przekształcenie stosunków nie tylko w samej Ameryce. Żeby zaś ideały republikańskie znalazły urzeczywistnienie w klęsce południa, tego najmniej można się spodziewać. Stanie się zupełnie przeciwnie.

* *La Patr. Nowy-Jork, 4 kwietnia.* Z City Point donoszą, że prezydent Davis opuścił Danville 8 kwietnia. Zaniechał zamiaru, jak powiadają, przybycia do głównej kwatery Joe Johnstona, i udał się do Charlotte (w Karolinie północnej), dokąd w marcu jeszcze wysłano z Richmondu archiwa rządowe i inne przedmioty. P. Davis tłomaczą wszyscy członkowie jego gabinetu.

Anglja.

* *Le Mon Un. s.* Składka zebrana dla rodziny Cobdena przenosi już dotąd 10,000 f. st. Żądana suma jest 20,000, i kwota ta niezawodnie wkrótce będzie złożona. Składka na posąg, który ma być wystawiony w Manchester, już dziś wynosi 600 f. st.

* *La Fr.* Z Londynu piszą, że z końcem obecnych posiedzeń, lord Palmerston zamierza opuścić izbę deputowanych i przejść do izby lordów. Wspominają także o usunięciu lorda kanclerza oraz ministra spraw wewnętrznych, sir Georges Grey.

* *La Patr.* Dzienniki angielskie donoszą, że p. Adams miał z lordem Russell naradę, na której zapytywał go, czy rząd angielski gotów jest zaprzestać uznawania skonfederowanych za stronę wojującą. Hrabia Russell miał odpowiedzieć, że kwestja ta będzie rozbieraną na radzie tajnej i na radzie ministrów, i że zostanie także wyniesiona przed izbę gmin, lecz że nie może sam dać jeszcze stanowczej odpowiedzi.

Austrja.

* *W. Abp. Wiedeń, 24 kwietnia.* Podług najnowszego telegramu w *Presse*, mieli deputowani dalmatyńscy *Machiedo, Moretti, Raimondi, Rossi* i *Vrancovic* żądać od namiestnika Dalmacji faktycznych dowodów na to, co mu minister stanu mówił o franciszkanach w Signi w ciągu rozpraw nad budżetem. Powiadamy na to, że podobne wezwanie wcale miejsca mieć nie może, gdyż namiestnik odpowiedzialny jest z urzędu swego tylko cesarzowi i ministrom.

* *Wien. Z. Wiedeń, 26 Kwietnia.* Najwyższem postanowieniem z dnia 24-go kwietnia b. r. N. Pan w najłaskawszem uznaniu wiernego i lojalnego postępowania, gorliwej i skutecznej służby, urzędników sądownictwa i prokuratorji galicyjskich podczas ostatniego powstania polskiego i spowodowanego wzburzenia w królestwie Galicji i Lodomerji, raczył nadać: ordery, 8-miu; szlachectwo austrjackie, 2-m; a wyrazić najwyższe zadowolnienie, 13-tu.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 16 Kwietnia.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych ukończono rozprawy nad etatem ministerstwa handlu i ustanowiono go zupełnie podług wniosków komisji finansowej. Potem nastąpiły rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Rozprawy te były zajmującemi, gdyż oprócz wielu innych, mianowicie deputowany Schindler wystąpił z ostrą krytyką przeciwko prawodawstwu i zarządowi sprawiedliwości w Austrji, szczególniej zaś przeciwko obecnemu postępowaniu prokuratorów i sądów z prasą austrjacką.

Francja.

* *La Fr.* P. de Lavalette, przesłał nowy okólnik do prefektów, w którym poleca im, aby pod żadnym pozorem nie oddalali się z miejsca urzędowania bez upoważnienia.

Hiszpanja.

* *La Fr.* Niektóre dzienniki rozgłaszają bardzo ważne wieści o obecnem położeniu Hiszpanji. W tem wszystkiem to jest niezawodnem, że z okoliczności wydarzeń z 8-go i 10-go kwietnia, wszczęto bardzo gwałtowny spór w senacie hiszpańskim, i że mianowicie na posiedzeniach z 20-go, 21 i 22 kwietnia, pomiędzy jenerałem Prim, ministrem spraw wewnętrznych i prezesem senatu, nastąpiła wymiana zdań, przypominająca najburzliwsze czasy epoki parlamentarnej.

* *Ind. Bel.* W senacie hiszpańskim kwestja dominikańska jest na porządku dziennym. Szanowny jeden senator powiedział, że Hiszpanja lepiejby uczyniła, gdyby zamiast chcieć ucywilizować San Domingo, zaludniła i ucywilizowała własne swe prowincje, a chcąc powetować wątpliwą siłę, którą straciłaby porzucając kolonię, mogłaby zyskać prawdziwy urok moralny, nadając wyspie Kubie konstytucję polityczną jakiej używa Hiszpania.

Niemcy.

* *La Fr. Dresd. J.* wciąż napastuje Prusy i mocarstwa drugorzędne, które, jak np. Hanower, hołdują polityce tego państwa. W jednym artykule powiada: gdyby jedno z mocarstw związkowych, chciało zmusić wszystkie inne do postępowania podług jego woli, pomiędzy niektóremi z nich nastąpiłoby niezawodnie przymierze odporne, a do tego przymierza przystąpiłyby z czasem wszystkie państwa których zamiarem byłoby zachowanie niepodległości. Taki stan rzeczy, szkodliwszym byłby dla Prus, niż wszystko to coby wyniknąć mogło z uchwały 6-go. Potęga Prus bardzo by na tem ucierpiała. Są powody do mniemania, dodaje *La Fr.*, że pomiędzy Saksonią a Bawarją, przyszło już do układów o przymierze odporne przeciwko Prusom.

Prusy.

* *Patr. Z. f. P. u. W. Pr. Berlin, 25 Kwietnia.* Ze wszystkich stron składają odwłokę przedłożenia sprawozdania o kosztach wojennych na karb najnowszych nieporozumień wynikłych pomiędzy Prusami i Austrją. Jest to pod każdym względem niesłuszne. Przedłożenie to nie ma nic wspólnego z kwestją specjalną portu kielskiego. Odwłoka ta nastąpiła jedynie z tego powodu, iż wszystkie wydziały ministerstw wzięły udział w opracowaniu tego sprawozdania. Przedłożenie jego nastąpi zresztą w krótkim czasie.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* Podług wiadomości podanej przez *Pays*, Ali pasza i poseł grecki podpisali w Konstantynopolu przystąpienie do traktatu o przyłączeniu wysp jońskich do Grecji, zawartego przez reprezentantów opiekuńczych mocarstw.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Mszczonów. Na drodze wiodącej z Mszczonowa w dniu 1 (13) kwietnia znaleziono zwłoki 14 letniej dziewicy Julij Bielickiej, córki włościanki ze wsi Walendowa. Dziewica ta była zgwałcona, prawą rękę miała złamaną, nadto dostrzeżono jeszcze, że kamieniem była dobitą. W tymże samym dniu na drodze ze wsi Młochowa do Parochi, nieznany człowiek spotkawszy się z 16-letnią dziewicą, Feliksą Rokosz, czynił jej nieprzyzwoite propozycje, które gdy odrzuciła, uchwycona za gardło, i przewrócona na ziemię, byłaby zgwałconą, gdyby nie silny z jej strony opór. Rokosz przyszedłszy do domu opowiedziała o tym wypadku bratu swojemu, który dopędził zbrodniarza we wsi Żelechowie w gminie Ojrzanów. Nazywa się on Florjan Wojno, kowal, wieku lat 45, przemieszkiwał w Warszawie i na Pradze u kowala starozakonnego Mośka. Szedł on z Warszawy do Mszczonowa do brata swego bez pasportu—opatrzony tylko w książkę legitymacyjną. Z wyprowadzonego pierwiastkowego śledztwa wnosić należy, że tenże sam wojno dopuścił się zbrodni i na osobie zamordowanej Julji Bielickiej. — Winowajca znajduje się pod aresztem.

Mińsk. W dniu 5 (17) b. m. we wsi Sientochowie, spalił się dom włościanina Józefa Zandery wraz z bydłem i zbożem w stodole znajdującym się.

Piotrków. W dniu 9 (21) kwietnia o godzinie 4 z rana, żołnierz Emiljan Maslennikow wziąwszy skarbowy karabin z ładunkami, udał się do domu Gorczykowskiego, gdzie wystrzeliwszy do kobiety publicznej zranił ją, sam zaś wystrzałem z tejże samej broni odebrał sobie życie.

Radom. We wsi Wójtowstwie, w powiecie Radomskim, w dniu 3 (15) kwietnia o godzinie 3 po południu, skutkiem uderzenia piorunu, 9-letni chłopiec Andrzej Lenarczyk, syn włościanina, utracił życie. We wsi Sycynach, skutkiem zapadnięcia się murowanej owczarni w dniu 27 marca (9 kwietnia), owczarz Jan Zalbert utracił życie wraz z 265 owcami.

Radzyń. Tomasz Gołaski fornal jeżdżący z proboszczem parafji Kąkolnica Perzanowskim po święconem, w dniu 3 (15) kwietnia rażony piorunem, życie zakończył. Ksiądz zaś nie poniósł żadnej szkody.

Mława. W m. Szreńsku w domu star. Nichina w dniu 29 marca (10 kwietnia) zapadła się podłoga, skutkiem czego znajdujący się tam mieszkańcy w liczbie 6 wpadli do piwnicy; przy tym wypadku utraciło życie tylko jedno sześciomiesięczne dziecko, reszta zaś bez żadnej szkody wyratowaną została.

Łomża. Mieszkanka miasta Kolna Aniela Rogińska, $9\frac{1}{2}$ lat licząca, powracając w d. 5 (17) kwietnia o godzinie 5 wieczorem ze wsi Gramadina starego do m. Kolna, przez niewiadomego żołnierza obalona na ziemię i zgwałconą została. W celu wykrycia winowajcy przedsiewzięto energiczne środki.

Neapol, 20 kwietnia.

Niedawno *Patrie*, nie wiadomo dla czego, w gwałtownym artykule oskarżyła włochów o najczarniejszą niewdzięczność. Ta plama rzucona w oczy całemu narodowi, a szczególniej ze strony półurzędowego dziennika, nie mogła przejść niepostrzeżona, i naturalnie nasze dziennikarstwo uznało za swój obowiązek zająć się tym przedmiotem. Ale co chcecie! włosi robiąc rachunek sumienia, nie znajdują nic takiego w swem postępowaniu względem Francji, coby mogło na nich ściągnąć przydomek niewdzięcznych. Przeciwnie! aby okazać wdzięczność cesarzowi Napoleonowi i Francji, nasz parlament zawsze zamykał usta deputowanym Musolino i spółce, którzy pomimo swego dziwactwa, nie zawszo błądzili, nieufając *łaskawości* Francji. Aby nie być niewdzięcznymi, znosimy cierpliwie od pięciu lat bandytyzm na naszych granicach, kiedy jedno słowo Franbji byłoby dostateczne do położenia końca na zawsze, tej pożerającej nas pladze. Na czemże polega ta potworna niewdzięczność? W historji Juljusza Cezara trzeba to dopiero odszukać. Cesarskiemu autorowi podobało się przetłomaczyć cały ustęp Tytusa Liwjusza, wysławiający wspaniałomyślność rzymian, którzy będąc w możności uczynienia z Grecji niewolnicy, po wyswobodzeniu jej z pod jarzma Macedonji, ograniczyli się tylko na udzieleniu jej opieki,—opieki, która w tekscie francuzkim przetłomaczona jest wyrazem: *patronat*.

Wszyscy wiedzą, że ta protekcja rzymian skończyła się na zawojowaniu Grecji, zrabowaniu kilku miast i przewiezieniu do Rzymu arcydzieł greckich. P. Delamarre, który ma wszelkie powody do mniemania, że dostojny autor, nie przetłumaczył wspomnionego ustępu bez pewnej tajnej myśli, znalazł uderzające podobieństwo pomiędzy teraźniejszemi włochami a dawnemi grekami i wywnioskował z tego, że pierwsi równie byli niewdzięczni jak ci ostatni, dla swych wyswobodzicieli. W oczach p. Delamarre byliśmy zatem niewdzięcznymi, pogardzając traktatem zürichskim i pracując w celu zjednoczenia, kiedy Francja miała na prawie na łasce i intrygowała we Włoszech na korzyść konfederacji małych państewek. Niewdzięcznymi— bo chcieliśmy się stać użytecznymi i silnymi sprzymierzeńcami, zamiast zależnych i poniżonych protegowanych. Niewdzięcznymi — bo porobiliśmy wcielenia i uchwały ludowe, kiedy we Francji było stronnictwo pragnące byśmy pozostali słabymi i nabożnisiami, tak aby papież był naczelnikiem konfederacji, a włosi klęczeli u jego stóp. Niewdzięcznymi — bośmy ogłosili Rzym za stolicę królestwa, kiedy francuzi osłaniali go swym sztandarem. Lecz powiecie na to: wszystko to stare i wyszło z mody, a nawet cesarz Napoleon, przez następne swe postępowanie, zaniechał podobnych roszczeń. Odpowiem wam, że to prawda, ale że jeżeli Napoleon nawrócił się do zjednoczenia Włoch, niektórzy z jego stronników a nawet i jego przeciwników, obstają przy tej myśli. Spojrzcie tylko tylko na Thiersa! On, sceptyk, wolterianin, orleanista, zapomina o swej szkole doktryner-

skiej i występuje do walki przeciw rodzącym się włochom. On, tak liberalny, postępowy, prawie rewolucyjny we Francji, staje się zachowawcą i nabożnisiem kiedy chodzi o nas. Dla *wielkiego narodu* potrzebny jest postęp, wolność w nadmiarze; dla włochów dosyć jest teokracji rzymskiej. Oburzające anomalje, jakich przykład daje nam Francja, mają także dobrą swą stronę; bo któryż włoch będzie tyle naiwnym, aby po takich dowodach przyjaźni, potrafił jeszcze zachować miłe złudzenia, iż Francja będzie postępowała według prawej i bezinteresownej polityki?

List deputowanego Crispi do Mazziniego jest ostatnim ciosem zadanym zwolennikom sławnego agitatora. Nigdy wyznanie wiary politycznej nie było wypowiedziane z większą uczciwością i szlachetnością. We Włoszech jedynie tylko Crispi i jego stronnictwo, mogli budzić obawy ze względu swej przeszłości; ale od czasu swego wyrzeczenia się, byłoby krzywdzącemi i dziecinnem, nie wierzyć mu na słowo. W tem piśmie godną jest uwagi, nie tylko zupełna porażka stronnictwa republikańskiego we Włoszech, ale wynikająca z niego możność dla wspomnionego autora, zajęcia z czasem miejsca w gabinecie. Crispi w istocie przez swe niezaprzeczane zdolności, pomimo swych przesadzonych pojęć, posiada w izbie nie małą powagę; cóż więc byłoby dziwnego, gdyby wszedł do ministerstwa przy pierwszej sposobności? Ale Crispi w gabinecie, byłby hasłem programu politycznego zbyt wybitnego, a nie wiem czy w obecnych okolicznościach Europy, chwila byłaby przyjazną dla wprowadzenia podobnego systemu.

Niektóre dzienniki w tych dniach otrzymały depesze prywatne donoszące uporczywie, pomimo urzędowych zaprzeczeń, o wyjeździe do Rzymu deputowanego Vegezzi z misją urzędową. Dzienniki rzymskie donoszą ze swej strony, że w czasie wielkiego tygodnia, był wielki ruch dyplomatów u kardynała Antonellego, i że zajmując się procesjami i świątobliwemi śpiewami znaleziono czas na zajmowanie się i polityką. Zatem nie ulega wątpliwości, że obecnie prowadzą się jakieś układy w wiekuistem mieście, a to jest tem pewniejsze, iż rząd nasz nie posunąłby się do wysłania reprezentanta do Rzymu, nie otrzymawszy wprzód zapewnienia, że będzie tam przyjęty z przynależną dyplomacie włoskiemu powolnością. Ciekawem by jednakże było widzieć, na jakiej stopie postawiona została kwestja, ponieważ niepodobna aby deputowany, Vegezzi zajął takie same stanowisko jak hrabia Persigny; chyba że gabinet postanowił skoszlawić program narodowy, uświęcony przez uchwałę parlamentu. Lecz nie poddając się, tak jak nasza prasa, obawom, trzeba czekać na jakikolwiek rezultat, bo w Rzymie, oprócz kardynała Antonellego jest m-gr Merode, będący wszechpotężnym i reprezentantem krańcowego ultramontanizmu, a ten nie ustąpi dopóki będzie miał moralne poparcie klerykalnych Europy.

Reprezentanci naszego miasta w parlamencie, przy rozprawach w przedmiocie ustąpienia municypalności Neapolu kilku domów będących własnością skarbu, przegrali sprawę przez zbytek gorliwości, okazywany dla zyskania popularności w rodzinnem mieście. Szło tu o nabycie dla miasta kilku bardzo potrzebnych budynków, które gabinet ustępował, żądając dla skarbu bardzo małego wynagrodzenia, a to dla tego, jak powiadał, aby nie dać przykładu bezpłatnego ustąpienia, które mogłoby następnie być wymagane przez inne miasta. Jak się okazuje, było to bardzo słuszne, ale nasi deputowani nie chcieli o tem słyszeć, a skutkiem tego przy drugiem głosowaniu większość odrzuciła projekt do prawa. Kto najwięcej stracił na tem wszystkiem? Niezawodnie miasto; wszelako gabinet chciał skończyć z naszą municypalnością, która, otrzymawszy niegdyś upoważnienie jenerała Cialdini zburzyła część Castelnuovo, a zamek ten pozostał w tym opłakanym stanie z powodu stanowczego rozkazu natenczasowego gabinetu, zalecającego wstrzymać te roboty. Rozumie się, że gabinet nie ma zamiaru odbudowywać tego co zostało zburzone, dla tego żądał od izby upoważnienia do ustąpienia tego placu, ale za wynagrodzeniem. Nasi deputowani sprzeciwili się temu, i rzecz na tem stanęła, a neapolitańczycy teraz mruczą przeciwko swym zbyt gwałtownym reprezentantom. Tym sposobem potwierdziło się nasze przysłowie: Nikt gorzej się nie przysłuży, jak swoi właśni.

Kończę mój list smutną historją: Niejaki p. Comella, właściciel ziemski z prowincji Salerno, po czteromiesięcznym pobycie w ręku bandytów i zapłaceniu 10 tysięcy dukatów (około 90 tysięcy złp.!), nakoniec powrócił na łono rodziny, ale bez jednego palca i bez uszu; ucięto mu je podczas tej długiej niewoli dla posłania ich krewnym. Podobny fakt zdarzył się z p. Adamem Postiglione, który został zabrany w tych dniach, a którego krewni otrzymali już jego uszy z groźbą, że zostanie zamordowany, jeżeli jak najspieszniej nie zostanie przysłany znaczny żądany okup. Wstrzymuję się od wszelkich komentarzy; podobne okrucieństwa zdarzają się tylko pomiędzy dzikimi w Afryce, ale przynajmniej tłomaczy ich ciemnota; a jakie tłomaczenie mogą znaleźć ci, co u nas to wszystko wywołują? *G. P.*

Kronika.

* (Nowa opera). W Trjeście została przedstawioną z wielkiem powodzeniem nowa opera pod tytułem *La madre slava*, pierwszy utwór sceniczny 24-ro letniego kompozytora dalmackiego, ucznia medjolańskiego konserwatorjum.

* (Rada zawiadowcza pierwszego powszechnego stowarzyszenia urzędników w monarchji austrjackiej) oznajmia osobno wydanem doniesieniem, że od czasu jej ostatniej odezwy z grudnia z. r. bardzo znaczna liczba urzędników publicznych i prywatnych wszelkich gałęzi i kategorji przystąpiła do stowarzyszenia; w rozmaitych miejscach państwa w Presburgu, Czerniowcach, Gracu, Neusazu, Żółkwi, Budzie, Klagenfurcie, Kronsztadzie, Baji, Lwowie, Temeswarze, Opawie i t. d. członkowie wybrali już wydziały miejscowe, które jako zawiązki przyszłej działalności stowarzyszeń mają z jednej strony pośredniczyć w sprawach, a z drugiej reprezentować interesa członków w ściślejszem kole; wszędzie objawia się między urzędnikami usiłowanie przeszkodzić niepomyślnym stosunkom przez połączenie własnych sił, i chęć wzięcia udziału w przedsięwzięciu, które ma na celu ożywić, wzmocnić i podnieść stan urzędników.

Z końcem marca liczyło stowarzyszenie 3,000 członków rzeczywistych i zawiązane zostały liczne związki, przez które codziennie pomnaża się liczba członków i tworzą się nowe wydziały miejscowe.

* (Wypadek) W dniu wczorajszym czeladnik pozłotniczy, Zygmunt Boguszewski pod N. 1239, przy ulicy Pańskiej zamieszkały, wyszedł wstanie napiłym z kawiarni pod N, 1158, przy ulicy Łuckiej o godzinie 9-ej wieczorem, a niemając latarki zamierzył dostać się do domu przez ogrody sąsiednich posesji, przełażąc zaś przez parkany, wpadł w dół, z którego biorą glinę dla arsenału i zabił się na miejscu.

TEATRA w WARSZAWIE.

W przyszłą Środę, dnia 3-go Maja 1865 roku, Wielki Teatr: **Semiramida**, opera (1-y raz) przez artystów Włoskich, na dochód panny Giovannoni; abonament zawieszony. Biletów do lóż 1-go piętra i parterowych nabyć można u panny Giovannoni w hotelu angielskim w mieszkaniu Nr. 20, od godziny 12-ej do 3-ej po południu,— wszystkie inne bilety sprzedawane będą w dniu widowiska w kasie teatralnej.

Teatr Rozmaitości: **Punkt i Dwukropek**, komedja (1-y raz)—**Dwóch Aniołów—Piętro wyżej**.

* W Cyrku Hinnego we Środę dnia 3-go Maja 1865 r. Wielkie przedstawienie po raz 2-gi, *GreatSteeple Chase.*

* Na piątkowym wykładzie publicznym w sali redutowej było osób 1,155.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 30 Kwietnia.	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po
Barometr w milimetrach	745 27	746'05
Termometr 100-stop	+ 2 3	+ 5'6
Stan nieba.	poch	poch.

Największe ciepło + 5°4 R. Najmniejsze ciepło + 0 0 R.

Dziś z rana + 2°0 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 28 *Kwietnia* 1865 r. Czetwert od — do (rs.)	(kop.)	(rs.)	(kop.)	Korzec od — do (rs.)	(kop.)	(rs.)	(kop.)
	rublo srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	8	48	8	81	5	17½	5	37½
Żyto.	4	92	5	17	3	—	3	15
Jęczmien. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	2	58	3	69	1	57½	2	25
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle. . . .	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 35 do kop. 41

Pud słomy od kop. 16 do kop. 20

Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 71

„ garniec od kop. 86 do kop. 88½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 1 *Maja* 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	17
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	18⁵/₉	88	68⁵/₉
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego. . . .				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II. . . .	14	17	14	14
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	=
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.	122	50	122	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	79	—	78	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	80	—	79	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.. (oprócz kuponu).	102	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	106	75	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	—	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska.	—	—	—	—

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam.	250 Zł. hol.	2 m.	112	5	111	85½
Berlin	100 Talar.	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	65	7	63
Moskwą	100 Rs.	1 m.	—	—	99	25
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	50	91	5
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 34 4/9

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 21½

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg 16 (28) Kwietnia 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 11/16	½	9/16
„ Hamburg 3 „	28 3/8	1/8	—
„ Amsterdam 3 „	156 ½	156	—
„ Paryż 3 „	331	330	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza.	—	90	89¾
6. „ „	—	107 ¾	—
7. „ Rothschilda.	—	107 ½	—
5% Bilety Bankowe	—	93 ¼	3/8
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	120	—
Obligacje „ „	—	91 ¾	—
% Metaliki	—	104 ½	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 29 Kwietnia 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74
6ta „ „		88⅝
Obligacje Skarbowe 4%		73⅜
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		79½
Weksle na Warszawę		79⅝
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		88⅜
„ „ 3 miesięczny . . .		87¼
„ Londyn 3 „ . . .		622⅝
„ Paryż 2 „ . . .		80 11/14
„ Hamburg 2 „ . . .		151¼
„ Wiedeń 2 „ . . .		92¾
Koleje Rosyjskie		79½
Nowa Pożyczka Premiowa		87¼
Żyto na targu		37¾
„ dostawę późniejszą		37¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 50
„ Hamburg		81 —
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa.		75 70
5% Metaliki		61 60
Akcje Banku Kredytowego		186 10
z Paryża.		
Renta 3%		67 10
Akcje Kredytu Ruchomego		763
z Londynu.		
3% Papiery (Consols).		90⅛
Targ zbożowy		—